

# ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek dnia 30 listopada 1925 r.

## Historyczny dzień w Londynie.

PODPISANIE UMÓW LOKAR NENSKICH WE WTOREK.

### Zjazd delegacji.

#### SKŁAD DELEGACJI NIEMIECKIEJ.

Berlin 29 listopada (aw)

Dzisiaj wyjechała do Londynu delegacja niemiecka w składzie 8 osób.

W skład delegacji wchodzi: kanclerz Luther, minister Stresemann, Podsekretarz stanu Kempner i von Schobert, oraz dr. Stockhauser i trzej sekretarze. Powiększony skład delegacji tłumaczy się tem, że poza sprawami t. zw. oddziaływania traktatów lozańskich rozważane będą również sprawy ogólne m. in. kwestja rozbrojenia Europy. Traktat podpisany zostanie we wtorek o godz. 11 przed południem. W podpisaniu weźmie udział poseł niemiecki, Stehmer, który już wrócił do zdrowia. Po podpisaniu wydany zostanie przez Chamberlaina obiad w klubie Oksfordzkim, zaś przez Baldwina w mieszkaniu prywatnym.

#### NIEMCY CHCA WYCYGANIĆ WIEKSZE KONCESJE.

Londyn 29 listopada (pat)

Sunday Times pisze: Przybywająca do Londynu dla podpisania układów locarńskich delegacja niemiecka pragnie przy sposobności spotkania z Chamberlainem wyjaśnić mu, że uzyskanie w Reichstagu większości dla układów było

bardzo trudnym.

Udało się to jedynie dzięki daniu do zrozumienia, że

koncesje sprzymierzonych będą powiększone.

Chodzi tu głównie o zmniejszenie liczby wojska w drugiej i trzeciej strefie okupacyjnej i o skrócenie czasu trwania okupacji.

Zabierając głos w powyższej sprawie „Observer“ pisze: Jest publiczną tajemnicą, że delegacja niemiecka pragnie w osobistych rozmowach z ministrami spraw zagranicznych państw sprzymierzonych wyjaśnić sprawy, które po powrocie ministrów niemieckich z Locarno spotkały się w Niemczech z oporem. Chociaż podpisanie traktatów jest kwestją czysto formalną, jednak obecność ministrów spraw zagranicznych da sposobność do ważniejszej politycznej akcji.

#### WYJAZD BRIANDA.

Paryz 29 listopada (aw)

W poniedziałek po południu udaje się Briand do Londynu w towarzystwie z Filipem Bertholetem.

Briand znajdzie się w Londynie już o godz. 7 wieczorem, zaś w środę, nazajutrz po podpisaniu umów, będzie w drodze powrotnej do Francji.

#### PRZYBYCIE MINISTRA SKRZYŃSKIEGO.

Londyn 29 listopada (pat)

Prezes Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych Skrzyński przybył tu dzisiaj o godzinie 17 min. 20. Minister przybył z godzinnym opóźnieniem z powodu trudności w drodze morskiej. Na dworcu Victoria powitali p. ministra w imieniu Chamberlaina jego osobisty sekretarz p. Monck oraz poseł polski Skirmunt z członkami poselstwa.

Z dworca udał się premier Skrzyński do hotelu Savoy, gdzie zamieszka. Premier będzie dzisiaj na obiedzie u posła Skirmunta.

#### Szkoła łańca

W. LIPINSKIEGO Ewangelicka 17.

Dla b. uczniów i uczennic — z dniami 1 grudnia rozpoczynają się „LEKcje PRAKTYCZNE“ połączone z wykładami ostatnich nowości.

#### ŻYCZLIWE PRZYJĘCIE GABINETU BRIANDA.

Paryz 29 listopada (pat)

„Paris Midi“ zaznacza że gabinet Brianda doznał na ogół

życzliwego przyjęcia ze strony opinii publicznej której zaniepokojenie ustąpiło dzięki

szybkemu rozwiązaniu kryzysu, mogącego w pewnych chwilach sprawić wrażenie, iż jest nie do pokonania. Obecność Brianda w rządzie daje nadzieję, iż trudności finansowe Francji zostaną pokonane.

Paryz 29 listopada (pat) Na dzisiejszym wieczornym posiedzeniu Rady Ministrów omawiano sprawę deklaracji rządowej, której tekst został ustalony.

#### ZWYCIESTWO OPOZYCJI W EGIPCIE.

Kair 29 listopada (aw)

Król Fuad odbył w dniu wczorajszym naradę z lordem Lloydem. W wyniku konferencji Ziwar — pasza otrzymał polecenie utrzymania nadal swego stanowiska.

Podczas obrad powzięto szereg decyzji, na zasadzie których poczynione będą liczne ustępstwa dla opozycji. Przywrócone zostanie poprzednie prawo wyborcze. Przeprowadzone być mają również wybory, któreby zadowolili żądania opozycji.

#### KIEDY NIEMCY WSTĄPIĄ DO LIGI NARODÓW.

Londyn 29 listopada (pat)

Pisma donoszą z Genewy, jakoby Niemcy miały złożyć wniosek o przyjęcie do Ligi Narodów nie podczas obecnej sesji, lecz dopiero w marcu 1926 r.

#### MUSSOLINI O ŚW. FRANCISZKU Z ASSYZU.

Rzym, 29 listopada (pat)

Z okazji 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu, Mussolini wydał odezwę, w której wyraża swój głęboki kult dla tego „najświętszego ze świętych“ który był zarazem jednym z pierwszych poetów i wyrazicielem ducha Italji.

#### 39 CHŁOPÓW PRZED SADEM SOWIECKIM.

Moskwa 29 listopada (aw)

W tych dniach rozpocznie się tutaj wielki proces sądu gubernialnego, wytoczony przeciwko 39 chłopom, oskarżonym o zamordowanie w bestjański sposób 2 cyganów pod Moskwą.

Cyganie ci napadnięci zostali pod wsią Kowachinem, obici następnie zaś przykryci galeziami i spaleni żywcem.

Proces ten ma charakter propagandowy dlatego rozprawy odbędzie się publicznie, w obecności wszystkich mieszkańców wsi Kowachina.

#### NIE MOGA DOJŚĆ DO POROZUMIENIA

Berlin 29 listopada (aw)

Delegacja niemiecka do rokowań handlowych, powróciła z Londynu wobec trudności, jakie wyłoniły się z obu stron.

Delegacja ta uda się do Londynu natychmiast po porozumieniu się z odpowiednimi czynnikami rządowymi i uzyskaniu właściwych dyrektyw.

## Rządy żydów sko-sosjalistycznej mafji w Kasie Chorych.

WSZECHWŁADZTWO ŻYDÓW W V. LECZNICY.

NA 20 KILKU LEKARZY DENTYSTÓW TYLKO 3 CHRZEŚCIAN.

Aparat dentystyczny - lekarski Kasy Chorych w Łodzi nigdy nie posiadał nadto sił kwalifikowanych i ustawicznie były stąd narzekania tych, którzy zmuszeni byli leczyć chore zęby w Kasie Chorych. Logika więc wskazywała na to, aby, jeśli ma być przeprowadzona redukcja lekarzy w ogóle a dentystów w szczególności, to w tym samym razie Zarząd Kasy Chorych, dbały przedewszystkiem o dobro ubezpieczonych, powinien był za wszelką cenę starać się zatrzymać lekarzy z należyłą kwalifikacją a zredukować w pierwszym rzędzie miernoty.

Tymczasem z redukcją lekarzy w Kasie Chorych nie wszystko jest w porządku i w usuwaniu lekarzy widać wyłącznie przemożne wpływy i intrygi żydowskie wskutek czego, nie bacząc na kwalifikacje, usuwa się przedewszystkiem — zniechęconych chrześcijan.

Jaskrawym dowodem naszych zarzutów służyć może lecznica V Kasy Chorych przy ul. Kopernika 55, w której dnia 23 bm. otrzymali wywołanie trzech chrześcijan, t. j. Polacy: dr. Miłodrowski (3 godziny przyjęć) i lekarz dentysta Czesław Iwanowski (4 godz. przyjęć) oraz Rosjanka Izoimowa (4

godz. przyjęć), razem tedy zmniejszono liczbę godzin przyjęć wskutek redukcji lekarzy-chrześcijan o 11 podczas gdy w tym samym czasie otrzymał wywołanie tylko jeden lekarz — żyd, Salzwasser, (2 godz. przyjęć) a zaś żydówce Gawardinie zmniejszono liczbę przyjęć o — 1 godzinę.

W rezultacie po przeprowadzeniu tej redukcji w oddziale dentystycznym wspominkowanej lecznicy na 20-u kilku lekarzy pozostanie tylko 3-ch chrześcijan — reszta żydzi.

Jeżeli się zważy, że z wydalonych lekarzy chrześcijan dr. Miłodrowski i lekarz Iwanowski od pierwszej chwili organizacji Kasy Chorych pracowali w tej instytucji, przeprowadzając zawsze najtrudniejsze operacje i zabiegi, że dr. Miłodrowski posiada doktora medycyny a lekarz Iwanowski poszczycić się może pochwalnymi listami Min. Spr. Wojsk. i DOK 'V (wystosowanym przez gen. Majewskiego), to łatwo zrozumiemy, jak wielką szkodę wywołuje rządy mafji żydowsko-sosjalistycznej — kierując się rasową nienawiścią do gojów — interesom ubezpieczonych w Kasie Chorych

# Dobrodziejstwa, które zruinowały obdarowanego.

ZDOBYCZE SOCJALNE PROLETARIATU TEN PROLETARIAT POZBAWIŁY CHLEBA.

Polska Partia Socjalistyczna szczyli się tem, że w Polsce

ustawodawstwo socjalne jest jej zasługą. Większość tzw. „zdobyczy pracującego proletariatu” została ustawowo przeprowadzona za rządów socjalistycznego gabinetu Moraczewskiego; a więc 8-godzinny dzień pracy, Kasa Chorych, ubezpieczenia e t c.

P.P.S. wciąż radośnie przypomina robotnikom o dobrodziejstwach wywalczonych dla nich przez tę partję. A jednak przecież z tych dobrodziejstw robotnicy nie mogą korzystać, bo właśnie te dobrodziejstwa socjalne zruinowały robotnikowi warsztat pracy i zamiast 8 godzinnego dnia pracy robotnik ma 24 godzinny dzień bezrobocia.

Ustawodawstwo socjalne przyczyniło się do

znacznego podrożenia kosztów produkcji przemysłowej, czem uniemożliwiło przemysłowi konkurencję z towarami zagranicznymi.

Ustawodawstwo socjalne w bardzo znacznej mierze przyczyniło się do ruiny przemysłu a co za tem idzie

przyczyniło się do niedzy mas robotniczych ozbawionych pracy.

Ustawodawstwo socjalne przyczyniło się do tego, że

nie powstają nowe warsztaty pracy, chociaż zawsze tych warsztatów było za mało. A tymczasem

sił roboczych nie ubywa lecz przybywa. dzięki naturalnemu przyrostowi ludności w kraju, który u nas, szczególnie wśród biedniejszych warstw ludności jest nadnaturalnie duży.

Oto są w rzeczywistości skutki tak szumnie reklamowanych przez P.P.S. jej zdobyczy dla pracującego robotnika. Dobrodziejstwa

z których ktoś nie może korzystać, lub dobrodziejstwa które człowieka ruinują nie są dobrodziejstwami dla tego człowieka.

W Niemczech również została wprowadzona 8 godzinny dzień pracy, jednakże z chwila gdy społeczeństwo przekonało się że taka ustawa

bedzie ruinująca dla przemysłu, związki zawodowe robotnicze dobrowolnie zgodziły się na

przedłużenie w niektórych zawodach dnia roboczego do 10 godzin.

nie mówiąc o tem że jeżeli gdziekolwiek ro-

botnicy pracują 11 godzin również za to nikt nie jest karany.

Ale nie tylko 8 godzinny dzień pracy był zabójczym dla przemysłu. Również niekorzystnie nań oddziaływało szereg świadczeń

które płynęły z kieszeni pracodawcy i robotnika, a jednak w gruncie rzeczy tylko ze stratą robotnika, bo pracodawca pokrywał sobie stratę przez podwyższenie ceny na towarze.

Największa pozycja wśród świadczeń zajmuje Kasa Chorych, na którą robotnik płaci dwa i pół procent swych zarobków a pracodawca pięć procent. a więc już dzięki samej Kasie Chorych

cena robocizny podniosła się o siedem i pół procent.

W Niemczech na Kasie Chorych płaci pracodawca jeden procent od zarobku robotnika, a robotnik płaci trzy czwarte procentu. W Polsce ogólna suma świadczeń jakie od robocizny fabrykant z robotnikiem płaci wynosi blisko 10 procent, podczas gdy w Anglii na ten cel odchodzi 3 i pół procent. Na domiar złego Kasa Chorych w Polsce jest tak

fatalnie zorganizowana że nie wytrzymuje porównań

z pierwszą lepszą tego rodzaju zagraniczną instytucją.

Jak już powiedzieliśmy zdobycze socjalne robotnika w Polsce zwrócił się przeciwko niemu, gdyż zruinowały warsztaty pracy. Nie znaczy to

abyśmy zwalczali zasadniczo 8 godzinny dzień pracy.

Bynajmniej, ochrona pracy jest konieczna przed wyzyskiem niesumiennej pracodawców, którzy zmuszali robotnika do pracy nadmiernej. Ale

ochrona pracy nie może być równoznaczna z zakazem pracy:

jeżeli ktoś chce pracować ponad 8 godzin nie można mu tego zabraniać jak to ma miejsce w Polsce.

I jeszcze jedno. Zasada 8 godzinnego dnia pracy została u nas

wprowadzona nie w porę.

Wtedy gdy państwo zaczęło się budować po latach niewoli i kilkuletniej wojnie, kiedy trzeba było wszystkie siły wyteżyć by dom postawić

nie czas był na walkę o przywileje, dzięki którym budowa domu została przedłużona na wiele lat.

ces. Na skutek zarządzenia władz, udało się ostatnio wyprowadzić na ulice masę ludności z okazji przyjęcia, które nastąpiło z powodu odpowiednio poprzednio przygotowanego wyboru Albrechta, na prezydenta związku stowarzyszeń towarzyskich. Związek ten liczy 3 i pół miliona członków. Uroczysta instalacja nowego prezidenta nastąpiła w parlamencie i została wykorzystana do wielkiej demonstracji. Arcyksięcia Albrechta wielokrotnie tytułowano: „królewską mością” i bez ogródek mówiono o jego wyborze na króla.

Legitymiści, którym przewodzą hrabia Apponyi i Andrassy, obserwują od tygodni z wielkim niepokojem ta propagandę, uprawianą na rzecz Albrechta. W ostatnich dniach października, widział się hr. Apponyi zmuszonym do oświadczenia, że zwołujemy jego są poinformowani o planach partji Albrechta. Ostrzeżenia Apponyiego, tylko dla wtajemniczonych węgierskich polityków zrozumiałe, nie wzbudziły jednak uwagi i agitacja na rzecz Albrechta jest kontynuowana.

Wybór młodego arcyksięcia na stanowisko prezydenta związków towarzyskich, został uznany przez legitymistów jako akt prowokacji i ze strony tej zaprotestowano otwarcie przeciw działalności zwolenników elekcyjnego wyboru króla. Wszelkie usiłowania tych ostatnich zostały ujawnione i na światło dzienne wyszły szczegóły wielce interesujące.

W myśl ustawy detronizacyjnej z roku 1921 jest restauracja domu Habsburgów niemożliwa. Ustawa nie określa jednak ustroju państwowego Węgier i Węgry są po dzień dzisiejszy królestwem. W tym celu od czasu do czasu na powierzchnię sprawa rozwiązania zagadnienia problemu królestwa. W sensie traktatu pokojowego, ustawy detronizacyjnej i rozmaitych międzynarodowych zobowiązań są Węgry uprawnione do wyboru króla. Na podstawie tej ofiarują się węgierscy faszyci i w ostatnich dniach mówi się w politycznych kołach o tem, że na wiosnę węgierskie zgromadzenie narodowe dażąc będzie do wyboru króla. Faszyci wysuwają swego kandydata w osobie arcyksięcia Albrechta. Albrecht pochodzi wprawdzie z domu Habsburgów, jednak niema on zostać królem habsburskim. Dowodzi się, iż ze strony matki pochodzi on wprost z domu Arpadów, pierwszej węgierskiej dynastji królewskiej. Jako król ma on wejść na tron węgierski z domu Arpadów.

By osiągnąć to, podjęto — jak to na podstawie legitymistycznych rewelacji stwierdzonym być może — rokowania zagranicą. W pierwszym rzędzie został nawiązany kontakt z Włochami. Arcyksiążę Albrecht bawił ostatnio w towarzystwie matki w Rzymie, by jak to oficjalnie podkreślono, złożyć hołd Papieżowi. Faktycznie przedstawił się on włoskiej rodzinie królewskiej. Między węgierskimi i włoskimi faszystami istnieje od dawna kontakt, a arcyksiążę Albrecht rokował w czasie swego pobytu we Włoszech z kompetentnymi czynnikami włoskiego faszystwu. Poza rokowaniami, prowadzonymi we Włoszech, został nawiązany również kontakt z monarchistami niemieckimi. W Mondsee odbyła się konferencja między niemieckim Kronpryncem, Ruprechtem i arcyksięciem Albrechtem. Postanowiono tam, że arcyksiążę Albrecht nie zgłosi żadnych pretensji do tronu austriackiego, przeciwnie opowie się za przyłączeniem Austrii do Bawarii. Bawaria powiększona o Austrię, oddałaby w cesarskim związku państw niemieckich, obok Prus rolę równouprawnionego czynnika.

W ten sposób gra została ukartowana. Zostały również nawiązane rokowania z francuskimi kołami politycznymi i wszystko jak najlepiej przygotowano. Wybór Albrechta, któryby jako Adalbert V. wstąpił na tron węgierski, przeprowadzony zostałby według planu gładko. Zagranicą poparłaby akcję tą i węgierscy legitymiści, którzy występują po stronie już dzisiaj jako króla Węgier wymienionego syna Karola, przegraliby na całej linii.

Narazie tyle wydobyl na światło dzienne traf. Powyższe jest jednak tylko jednym z rozdziałów walki o tron węgierski, prowadzonej z coraz bardziej wzmagającą się zaciełością stronictw poszczególnych pretendentów; wciągających w obrob swych namietności szerokie koła społeczeństwa węgierskiego. (Ceps.)

## Cesarz i król Otto czy król Adalbert V.

Budapeszt, w listopadzie.

Na Węgrzech powoduje kwestia tronu wa ponownie wielkie poruszenie opinii publicznej. Dwie polityczne grupy przeciwstawiają się sobie, a celem prowadzonej między nimi walki, jest obsadzenie od lat odróznionego tronu królewskiego. Węgry są od r. 1921 królestwem bez króla. Grupa legitymistów pragnie restauracji Habsburgów i uznaje trzynastoletniego najstarszego syna zmarłego króla Karola, Prawowitym monarchą Węgier. Ten trzynastoletni chłopak, ma jako Otto II. wstąpić na tron ojcowski.

Grupa druga zwolenników elekcyjnego wyboru króla, rozpada się na szereg frakcji. Najsilniejsza z nich jest stojąca pod przewodnictwem Gömbösa i Eckharda frakcja faszystów, która chciałaby widzieć na tronie węgierskim syna arcyksięcia Fryderyka. 29

letniego arcyksięcia Albrechta, jako króla Adalberta V.

Między temi dwoma grupami rozwinęła się w ostatnich miesiącach gwałtowna walka. Legitymiści zawarli przed niedawnym czasem z rządem pakt, którego szczegóły nieprzestały się do wiadomości publicznej. Od kiedy pakt ten zawarty został, zachowują się legitymiści spokojnie, wyczekując spokojnego rozwoju wypadków.

Wierna arcyksięciu Albrechtowi grupa, rozwija żywą działalność. Młody arcyksiążę podróżuje po całym kraju, skłaniany do pojawiania się wszędzie, przyjmowany przez oficjalnych funkcjonariuszy z należną panującym Pompa i ceremoniałem. Jest on prezydentem niezliczonych instytucji, towarzystw etc. Jednym słowem robi się go popularnym. Usiłowaniami tym towarzyszy suke-

# „Lewiatan” o kursie złotego.

## NIEMA OBAWY DO DALSZEJ DEPRECIACJI ZŁOTEGO.

Zarząd Centr. Zw. Pol. Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów powziął uchwały, które podajemy w streszczeniu:

I. Obiektywnych powodów do dalszej deprecjacji złotego niema. Przeciwnie, cały spłot warunków obiektywnych przemawia za tem, że ostatnie załamanie się złotego, było wywołane psychozą, której należy przeciwdziałać i przeciwstawić spokojną analizę faktów.

Fakty zaś są następujące

1) Niema inflacji banknotów — przeciw nie złoty jest w dalszym ciągu w porównaniu z podażą towarów rzadkością, a więc niema przesłanek ani dla masowego zakupu walut w celu teauryzacji, ani dla „ucieczki od złotego” w formie zakupu na zapas towarów.

2) Wobec katerycznego i jednomyślnego stanowiska Rządu i wszystkich stronnictw sejmowych, że budżet państwowy musi być bardzo poważnie zredukowany i dostosowany do realnych możliwości płatniczych społeczeństwa — niema również powodów do obawy inflacji „budżetowej” tj. inflacji bilansu czy biletów skarbowych.

3) Sytuacja złotego na giełdach zagranicznych jest, w porównaniu z sytuacją lipcową zupełnie odmienna. W lipcu zachwianie się złotego — poza elementem świadomej spekulacji ze strony Niemiec — było odbiciem biernego od dłuższego czasu bilansu han-

dlowego. Podaż złotych na giełdach zagranicznych zwiększył jeszcze masowy przyjazd do Niemiec w tym czasie optantów niemieckich, którzy wywieźli z Polski pokalną ilość złotych. Dziś sytuacja jest wręcz przeciwna. Przywóz ze 180 mil w lipcu spadł do 116 mil. w sierpniu, 73 mil. we wrześniu i 80 mil. w październiku. Równocześnie wywóz z Polski wzrastał w tymże czasie z 87 mil. w lipcu do 103 mil. w sierpniu, 109 mil. we wrześniu i 131 mil. w październiku.

II. Lipcowe załamanie się złotego było reakcją na naszą wewnętrzną drożyznę. Pożądanie naszych towarów nastąpiło przez spadek kursu waluty.

Sprzyjające wywozowi przesłanki wewnętrzne trwać będą czerwiec paribus. dotąd dokąd uda się utrzymać wewnętrzne ceny towarów na obecnym poziomie.

III. Przeciwdziałanie wzrostowi cen wewnętrznych jest więc w chwili obecnej kardynalnym zadaniem polityki ekonomicznej.

IV. Jednym z bardzo doniosłych sposobów tego przeciwdziałania jest unikanie transakcyj t. zw. „w złotych w złocie”.

V. Wobec stwierdzonych wżej obiektywnych przesłanek poprawy, a przynajmniej stabilizacji kursu złotego — do waloryzacji zobowiązań w chwili obecnej niema powodów ani gospodarczych, ani finansowych.

ostatecznym rezultacie front aktywistów, co do których polityki nastąpi wyjaśnienie sytuacji dopiero po wyborach. Bezsprzecznie brak zdolności do współpracy w obozie sudecko-niemieckim jest dowodem małej dojrzałości politycznej Niemców czeskich i stałego instynktu narodowego. W tym samym czasie, w którym Niemcy zgłosili dziewięć list wyborczych mniejszość polska w Czechosłowacji również stosunkowo silnie zróżniczkowana, bo podzielona na cztery stronnictwa wystawiła wspólną listę Nr. 10. Mniejszość polska jest jedyną w Czechosłowacji, która zdołała skonsolidować się w obliczu wyborów, dając dowód nie tylko zdolności umiowania swej taktyki politycznej z ogólnego punktu widzenia interesu narodowego, lecz także poczucia solidarności narodowej. (Polkor)

### Fan Noli.

(Korespondencja własna).

Belgrad, w listopadzie.

Na tle stosunków, panujących w Macedonii, grozących przy pierwszej lepszej sposobności zamknięciem pokoju na Bałkanach, uwypukla się osobistość Fan Noli, prawosławnego arcybiskupa albańskiego i do niedawna prezydenta ministrów w Albanii. Poraz pierwszy dowiedział się o nim szerszy świat polityczny podczas światowej wojny, kiedy to zjawił się on w Sofji, oddając się do dyspozycji komitetu macedońskiego. Za pewne usługi, które dotychczas zostały tajemnicą, komitet ten udzielił Fan Noli środków potrzebnych dla podjęcia podróży do Ameryki. V Ameryce Fan Noli znalazł podatny grunt dla swej działalności. Przy pomocy różnych machinacji, zdołał on w przededniu ukończenia wojny objąć stanowisko prezydenta znanego amerykańsko - albańskiego towarzystwa „Watra” w Bostonie.

Bezpośrednio po zawarciu pokoju Fan Noli, rozporządzający poważnymi środkami, które otrzymał od tego towarzystwa, powrócił do Albanii, gdzie w roku 1921 został członkiem albańskiego parlamentu reprezentując albańskich emigrantów w Ameryce. Od tego czasu zaczyna on występować jako zwolennik wszelkich planów i jako wykonawca wszelkich przedsięwzięć, zwróconych przeciwko Jugosławii. Fan Noli bierze czynny udział w rozmaitych albańskich ultranarodowych akcjach: w roku 1921 można go było widzieć w Genewie, gdzie przed forum Ligi Narodów występował jako przedstawiciel Albanii z ostrymi atakami i obwinieniami przeciw Jugosławii, w Albanii niestrudzenie pracował w kierunku organizacji ligi „czarnej ręki”, której głównym i jedynym celem było przyłączenie do Albanii serbskiego terytorium aż do Nisza i Leskowca włącznie. Równocześnie Fan Noli bierze czynny udział w ruchu kaczków, których popiera materialnie i dzięki swemu autorytetowi także moralnie. W tymże czasie Fan Noli nawiązuje bliskie stosunki z macedońskim komitetem rewolucyjnym i dopomaga mu w organizacji punktów organizacyjnych w Korczu i w innych miejscowościach południowej Albanii.

W roku 1924 Fan Noli udało się pozbawić władzy Achmed Boga Zogę i ustanowić w Albanii swą osobistą dyktaturę. Podczas swych rządów, które trwały przez kilka miesięcy, zwraca on główną uwagę na walkę z Jugosławią, nie troszcząc się wcale o wewnętrzno - polityczne położenie w samej Albanii. Atoli Achmedowi Boga Zodze udało się rychło wyprzeć z rządów ambitnego arcybiskupa, który widział się zniewolonym zbiec do Włoch. Znalazłszy się zagranicą, Fan Noli nieustannie zmienia swą siedzibę, przebywając raz w Barze, to znowu we Wiedniu lub w Budapeszcie, starając się wszędzie zabezpieczyć swój wpływ wśród albańskich emigrantów i zabezpieczyć sobie materialną pomoc swoich protektorów. Plany jego doznały poparcia wielostronnego; ze strony Włoch, Kominternu i „przebudzających się Węgrów” otrzymał on zapewnienie, że akcja jego nieopozostanie bez finansowej pomocy z tej strony oczywiście pod tym warunkiem, jeżeli starać się on będzie o przywrócenie swej władzy w Albanii. I rzeczywiście Fan Noli nieopuszczając rąk, pracuje gorliwie w tym kierunku. Agenci jego we wszystkich centralach albańskiej emigracji organizują emigrantów i przygotowują ich udział w planowanej nowej rewolucji.

Sam Fan Noli wyjechał obecnie z Wiednia do Sofji, gdzie łączą go ściśle stosunki z Macedońską organizacją rewolucyjną. Według ostatnich wiadomości zawarł on zaczepny sojusz z macedończykami. Macedończykom zależy na tem, ażeby ich dawne organizacje w południowej Albanii zostały wskrzeszone, i żeby działalność tychże została skoordynowana z akcją Kaczaków i wogóle ażeby drogą wspólnych usiłowań został naruszony pokój i porządek w południowej Serbji, a tem samem Europa zmuszona do rewizji komisji macedońskiej. Fan Noli gęci jest na wszystko, aby tylko Komitet Macedoński oddał swych ludzi do rozporządzenia nowej rewolucji w Albanii.

## Wymieść śmiecie z naszej armji.

Wojskowy Sąd Okr. w Warszawie rozpatrywał sprawę plutonowego zawodowego Sienkiewicza Leona z I dywizjonu samochodowego w Warszawie. Sprawa przedstawia się następująco: d. 17 czerwca 1924 r. w Warszawie w koszarach I-go dywizjonu samochodowego, wobec zebranych szeregowych, wezwany Sienkiewicz przez oficera inspekcyjnego do udania się na kwaterę, z powodu znajdowania się w stanie podchmielonym, odmówił brutalnymi wyrażeniami pójścia na kwaterę. Oficer inspekcyjny widząc groźną postawę Sienkiewicza rozkazał by ten udał się do aresztu, na co plutonowy odpowiedział: „nie tacy mnie brali i nie wzięli”, przyczem stawił czynny opór i dopiero wezwani szeregowcy siłą doprowadzili go do aresztu.

W czasie odprowadzania uderzył on oficera inspekcyjnego w twarz następnie kopnął w brzuch, a na interwencję kapitana Podchorskiego z pięściami podbiegł do niego usiłując takowego znieważać czynnie.

W dniu 28 września na sali żołnierskiej, będąc w stanie podriym, chwycił karabin i skierował go do porucznika Piotrowskiego oświadczając „proszę odejść ja za siebie nie odpowiadam”. Zamknięty w areszt rozbił okno i wybił drzwi na wartowni co widząc oficer inspekcyjny zmuszony był związane go odstawić na odwach główny. Sienkiewicz za swoje wybryki był już kilkakrotnie karany dyscyplinarnie.

Świadkowie przesłuchani opowiadają szczegółowo przebieg zajścia tak w koszarach jak i na odwachu, a następnie przedstawiają Sienkiewicza jako

nałogowego alkoholika i niepoczytalnego w czasie upicia się. Dalej koledzy podoficerowie stwierdzają że Sienkiewicz jest pochodzenia litewskiego i bardzo często wyrażał się, że w takiej armji służyć nie chce, gdzie niema swobody jak w Rosji Sowieckiej.

Prokurator porucznik Tustanowski charakteryzując osobę oskarżonego, napiętnował postępowanie zbolszewiczonego podoficera, który swym zachowaniem wpływał ujemnie na pozostałych kolegów i szerzył niesubordynację w szeregach wojska. Zdaniem prokuratora miejsce dla Sienkiewicza winno być w Moskwie, a nie w Warszawie.

Po i zezwoleniu obrony Sąd skazał plutonowego Sienkiewicza Leona na 1 i pół roku więzienia oraz degradację do stopnia szeregowca.

Podając za pismami warszawskimi powyższą wiadomość nie możemy ukryć uczucia głębokiej troski o przyszłość naszej armji, w której podobne panują stosunki. Wyrok na Sienkiewicza — półtora roku więzienia — uważany za niesłychanie łagodny, żołnierz, który w podobny sposób znieważał oficera swego zasługuje na jedną tylko karę — rozstrzelanie. Z drugiej strony jednak trudne jest zbyt surowo sądzić żołnierzy, którzy najlepsze wzory warcholstwa, chamstwa i pijaństwa zbyt często, niestety, mają w swych własnych oficerach, jak tego ostatnie, smutne wypadki były przykładem.

Miejmy nadzieję, iż nowy rząd zelaźną miotłą wymieści te śmiecie z naszej armji, która, mimo wszystko nie przestaje być przedmiotem naszego ukochania i której splamieć nie może narzucone jej „koleżeństwo” z bandytami

## Niemcy w Czechosłowacji.

Praha, w listopadzie.

Rozwiązanie czeskosłowackiego Zgromadzenia Narodowego i rozpisanie nowych wyborów przyniosło w obozie niemieckiej mniejszości narodowej w Czechosłowacji, szereg polityczno - partyjnych i taktycznych przesunięć, których definitywne ocenienie byłoby dzisiaj przedwczesne, które jednak nie są bez znaczenia dla zilustrowania politycznej sytuacji Niemców w Czechosłowacji. Pierwszą reakcją na rozpisanie wyborów w Czechosłowacji były ze strony niemieckiej mniejszości próby stworzenia frontu jednolitego niemieckiego. Miał powstać kartel wyborczy wszystkich niemieckich stronnictw od narodowców niemieckich do socjalnych demokr. włącznie. Kartel ten miał z jednej strony cele czysto wyborczopolityczne, a więc skupienie wszystkich głosów niemieckich dla osiągnięcia maksimum mandatów możliwego w danych warunkach. Z drugiej strony akcja ta zmierzała do celu polityczno - propagandowego, przez stworzenie frontu jednolitego chciano pokazać, iż niemiecka mniejszość w państwie czeskosłowackim przedstawia fakt, cznie jeden organizm, który umie w decydujących chwilach w imię narodowego interesu, stanąć wyżej, niż względy

partyjne.

Taki front jednolitej narodowej nie został urzeczywistniony „Myśl kooperatywnego współdziałania całego obozu niemieckiego została przedewszystkiem odrzuconą przez socjal-demokratów wślad których poszli narodowi socjaliści, partja chrześcijańsko-społeczna i republikanicy. Między Niemcami rozwinęła się gwałtowna polemika, — której początek doszukiwać się winnych niepowodzenia tej akcji.

Aczkolwiek względy osobiste, rozdziału mandatów itp. od grały swoją rolę w dziele fiaska usiłowań zjednoczenia wszystkich Niemców czeskich w Czechosłowacji pod jednym sztandarem, niemniejszą rolę odegrały tutaj względy natury programowej. Wyborcy niemieccy podzieleni zostali na 3 grupy: socjal-demokratów, którzy odrzucili myśl współpracy z partjami burżuazyjnymi ze względów klasowych dalej niemieckiej partji narodowej, której stanowisko względem państwa czeskosłowackiego pozostaje niezmiernie negatywne, i ostatecznie z grupy stronnictw, które między sobą utworzyły ściślejszy związek wyborczy i reprezentują t. zw. aktywistów.

W ten sposób zabiegi dookoła utworzenia frontu jednolitej niemieckiej w Czechosłowacji dały w

**NA MARGINESIE**

**Zagadka do nagrody.**

Jak donoszą pisma amerykańskie, podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej w Nowym Jorku nie został wybrany ani jeden socjalista...

Podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej w Piotrkowie Trybunalskim wybrano co najmniej 13, w tym trzynastu towarzyszy, tak że rządy w tym mieście niepodzielnie obejmą, peepsi, obsadzając stanowiska: prezydenta, wiceprezydenta i dwóch radnych...

Zachodzi pytanie: który robotnik jest mądrzejszy, a właściwie głupszy — czy ten nowojorski, który podczas wspomnianych wyżej wyborów przepędził braci czerwona na cztery wiatry, czy też ten z krwi i kości nasz polski piotrkowski robotnik, który z wdzięczności za obronę — gębą: — interesów orolei, posadził na stole prezydialnym towarzysza?

Za trafną odpowiedź na powyższe pytanie oferuje, to co może: popierwsze — wszystkie gruszki, które pepesiaki piotrkowskie wyborcom swoim rzed wyborami obiecywali, a które za rządów tow. Drałwy (przyszłego prezydenta), na wierzbach piotrkowskich róść będą.

powtore — owe 8000 złotych polskich, które tacy żarliwi obrońcy proletariatu jak tow. Weisberg z małżonką jako Schmerzensgeld za redukcję z kasy magistratu łódzkiego otrzymali, a za którą to okragłą sumkę oboje towarzyszostwo wcale nie po proletariacku spędzali czas letni pod lazurami Niemem Italji.

—oOo—

**WIADOMOSCI Z KRAJU.**

**NOWE SUKCESY POLSKIE NA KRESACH WSCHODNICH.**

k) „Kurjer Lwowski” z dnia 27 bm. podaje informacje o nadużyciach, jakie zostały ujawnione dzięki niespodziewanej rewizji przez wileńską delegację w starostwie w Głębokiem.

Jak się okazało, defraudantem jest niejaki Jan Zieniewicz, urzędnik starostwa. Strata poniesiona przez skarbnictwo państwa, przekracza według „Kur. Lwowskiego” sumę 4,000 złotych.

W związku z wykryciem defraudacji, został zawieszony w czynnościach starosta powiatu p. Kowalski.

Tenże sam „Kurjer Lwowski” podaje na innym miejscu informację o aresztowaniu kierownika i magazyniera składów Państwowego Monopolu Tytoniowego w Równem — Pikutowskiego i Pawłowa, którzy popełnili cały szereg ujawnionych nadużyć.

W tym wypadku, kierownik Pikutowski i magazynier Pawłow, oskarżeni są ponadto o łapownictwo.

**WYSTAWA PAMIATEK PO STEFANIE ZEROMSKIM W WILNIE.**

k) Biblioteka Publiczna i Uniwersytecka urządziły wystawę ku uczczeniu pamięci Stefana Zeromskiego. W Czytelni Publicznej u samego wstępu są zebrane w trzech gablotach wizerunki zmarłego pisarza, autografy, piękne wydawnictwa ilustrowane oraz przeważnie pierwodruki jego poszczególnych dzieł oraz zbiorowego wydania pism. Ekspozycje pochodzą ze zbiorów własnych Biblioteki jako też ze zbiorów Baki im. Wróblewskich i p. Lenarta i Breusztyna.

**Przemysł i handel.**

**WYNIKI EKSPORTU ZBOŻA.**

(-) Dotychczasowe wyniki wywozu zboża z kampanji tegorocznej eksporterzy szacują na 20,000—22,000 wagonów, z czego żyta 12,000 wag., jęczmienia 5,000—6,000 wagonów pszenicy i owsa 3,000—4,000 wagonów. W porządku kolejnym (w stosunku do nabywanych ilości) odbiorcami naszego zboża były następujące kraje: Norwegia (przeważnie żyto), Danja (żyto, jęczmień pastewny), Francja (żyto), Belgia (żyto, jęczmień browarowy i owsa), Czechosłowacja (żyto, pozatem pewne ilości owsa i niewielkie jęczmienia) i Finlandja (żyto). Około 2,000 wagonów pszenicy wysłano do Wielkiej Brytanji, skąd idzie ona przedewszystkiem do Szkocji. Co do Belgji — to należy zaznaczyć, że w wielu wypadkach importerzy belgijscy pośredniczą między Polska a Francją, nabywając najważniejsze ilości żyta na potrzeby konsumcji

**Biorą się na sposoby,**

**JAK NIEZALEŻNA PARTJA CHŁOPSKA ZBIERA FUNDUSZE.**

Wychodzi w Grodnie miesięcznik p. t. „Rycerz Niepokalanej” wydawany i redagowany przez OO. Franciszkanów, a cieszący się wielką poczytnością.

Okoliczność tę postanowiła widocznie wykorzystać jakaś jednostka, stojąca blisko sfer sejmowych Niezależnej Partji Chłopskiej, celem przysporzenia tej komunizującej partji funduszy na prowadzenie swej roboty.

Oto do poszczególnych numerów tego miesięcznika przeznaczonych zwłaszcza dla odbiorców po wsiach, wkładano wewnątrz blankiety przekazowe Pocztowej Kasy Osobistej z wezwaniem do uregulowania prenumeraty.

Blankiety te były zaopatrzone w Nr. 8808 konta czekowego w P.K.O. Klubu Poselskiego Niezależnej Partji Chłopskiej Warszawy. Sprawa ta wyszła na jaw dopiero na skutek doniesienia o tem Redakcji „Rycerza Niepokalanej” przez jednego z prenumeratorów, który zdołał zawczasu zorientować się co do podstępnego, usiłowania wyludzenia pieniędzy od nieświadomych czytelników.

Władze pocztowe wdrożyły już w tej sprawie dochodzenie.

**Księżna gruzińska szantażystką.**

**LISTY ANONIMOWE Z POGROŻKAMI.**

Przed kilku tygodniami zamieszkała w domu nr. 23 przy ul. Hożej, wdowa po generale rosyjskim p. D., oraz księżniczka grecka Anżelika R., obecnie żona fabrykanta chałwy, zamieszkała przy ulicy Senatorskiej 6, otrzymały anonimowe listy, pisane po rosyjsku z kategorycznym żądaniem wysłania do Łucka 300 i 200 złotych. Oba listy były pełne pogrozek.

Generałowa D. zameldowała o tem w urzędzie śledczym. Komisarz Bachrach, postanowił wykryć autora listów. Wysłał więc depeszę do Łucka, z zapytaniem, kto mieszka pod wskazanym w liście adresem. Odpowiedziano mu, że — żona wysokiego urzędnika. Wtedy zdziwiony komisarz, pojechał do Łucka i dowiedział się, że pani ta nie wie o pieniądzach i całej sprawie. Wówczas komisarz zawiadził generałowa D. i zaczął wypytywać ją — kogo zna w Warszawie, z czasów rosyjskich, kto mógłby znać jej stosunki rodzinne.

Pani D. wskazała po namyśle księżniczkę

księżną Tamare Dżorożadze, obecnie zamieszkałą w hotelu oficerskim.

Postanowiono więc porównać jej charakter z pismem na kopercie listu.

Posłano więc do Sz. jedną z wywiadów czyn. z zapytaniem, dlaczego jej służąca Łuczakowska niema zapłaconej kasy chorvch. Gdy księżna twierdziła, że kase opłaciła, wywiadownicy poprosili o stwierdzenie tego na piśmie. W ten sposób uzyskano autograf księżnej.

Komisarz, spojrzawszy na pismo księżny Dżorożadze, skonstatował, że adres na anonimie i kartka dla kasy chorvch są pisane jedną ręką.

Dalsze śledztwo wykazało, że faktycznie pieniądze miały być wysłane do Łucka, do osoby, której kuzynkę znała księżna.

Wczoraj, późnym wieczorem, aresztowano księżną — szantażystkę, która do winy się nie Przyznaje.

**ZMIANA MONOPOLU HANDLU ZAGRANICZNEGO ROSJI SOWIECKIEJ.**

(-) Według wiadomości z Moskwy wyznaczono specjalną komisję do przeprowadzenia ankiety pomiędzy organizacjami gospodarczymi w sprawie handlu zagranicznego i wewnętrznego. W związku z tem spodziewane są ważne zmiany w systemie monopolowego handlu zagranicznego. „Ekonomičeskaja Żiźń” podaje do wiadomości, że komisja ta przygotowuje szereg dekretów w sprawie otwarcia portów rosyjskich dla kupców zagranicznych, oraz zezwolenia na import i eksport pewnych kategorii surowców i manufaktury bez bezpośredniego udziału urzędów handlu zagranicznego państwa. Rząd sowiecki ma zamiar utrzymać się jedynie przy monopolu eksportowym zboża, ropy, nafty i t. p. Również import maszyn rolniczych, traktorów, oraz innych kategorii narzędzi rolniczych ma podlegać również kontroli rządu sowieckiego.

**EKSPORT ARTYKUŁÓW MASOWYCH W DRUGIM TYGODNIU LISTOPADA.**

(-) W drugim tygodniu listopada pomiędzy 8 a 14 bm. eksport artykułów masowych pochodzenia polskiego przez port gdański wyrażał się w następujących cyfrach: załadowano na statki odchodzące do Szwecji i Norwegji 16,752 tonn węgla, do Szwecji i Anglii 5,922 tonn drzewa, do Danji i Holandji 915 tonn zboża i do Łotwy 1,967 tonn cukru. Nafty i benzyny wywieziono 427 tonn do różnych krajów. Wszystkie cyfry eksportu wykazują wzrost w stosunku do poprzedniego tygodnia za wyjątkiem zboża, którego wywóz jest niezmiernie mały jeśli zważymy na to, że obecnie trwa sezon wywozu tego artykułu.

—oOo—

# WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

## CZEM SKUSIĆ MEZCZYZNĘ DO MAŁŻENSTWA.

(§) W jednym z pism amerykańskich p. t. „Eva”, poświęconem sprawom kobiecym, wyłoniła się zajmująca dyskusja na temat:

— W jaki sposób skłonić można mężczyznę do małżeństwa.

Temat ten do tego stopnia zainteresował płeć piękną, iż w ankiecie wzięło udział z górną 1000 czytelniczek, między którymi nie brakło znanych działaczek, artystek i pisarek.

Wszystkie niemal kobiety amerykańskie zgadzają się co do tego, iż mężczyzna jest Przeciwnikiem małżeństwa i trzeba go różnymi sztuczkami znieść do ołtarza.

Dopiero około 40 roku życia żątkni czasem mężczyzna za ogniskiem domowym, ale i wtedy trzeba dopiero wymóc na nim decyzję, gdyż lęka się utraty wolności i nie chce rezygnować z swych upodobań.

Kobieta ma dra więc dokładnie, czem skusić ma mężczyznę, aby uczynić go swym mężem.

Jednych oczarować można dobrocią, drugich gospodarnością: są tacy, którzy zła komia się na dobrą kuchnię, natomiast pięknością ani rozumem nie można skusić mężczyznę.

Lęka się on obu tych zalet i woli, aby je posiadała jego kochanka, a nie żona.

## ZIEĆ MIKADA JAPONSKIEGO — POCMOCNIKIEM KUCHARZA.

(§) Zięć mikada japońskiego, major Faku da, występuje w jednym z hotelów nowojorskich w bardzo oryginalnej roli pomocnika kucharza.

Zapytany o cel tej dziwnej maskarady, japończyk wyjaśnił, że przygotowuje się w ten sposób do funkcji kierownika hotelarstwa japońskiego.

Bardziej podejrzliwe dzienniki utrzymują, że cel maskarady jest mniej oryginalny, ale za to bardziej realny — wszechstronne badanie życia amerykańskiego.

## MAHARADZA PATIALI O CHCIWOŚCI EUROPEJSKIEJ.

(§) Maharadza Patiali, który w imieniu dominium indyjskiego brał udział w posiedzeniach Ligi Narodów i zadziwił Europejczyków niezwykłą rozrzutnością, powrócił do swej ojczyzny bardzo niezadowolony z podróży.

Jakkolwiek książę hinduski, wywodzący się w prostej linii od Buddy, nie miał nigdy zbyt wzmórowanego pojęcia o Europejczykach i rozumiał dobrze, iż chciwość ich jest wielka, lecz o takim zdzierstwie i wyzysku, z jakim się spotkał, nie miał pojęcia.

Refleksję tę nasunęły się maharadzy w chwili, gdy minister jego domu, przedłożył mu koszty podróży do Europy.

Jakkolwiek książę Patiali jest najbogatszym człowiekiem na świecie, jednakże nie mógłby sobie często pozwolić na takie wycieczki bez uszczerbku dla swej kasy.

Maharadza jest jednak filozofem. Przypatrzywszy się rachunkom za hotel, prowianty, ubrania i inne zakupy, wyrzekł z stoickim spokojem:

— Płaciłem drożej niż Europejczycy, ale też jestem bogatszy od tamtejszych największych bogaczy.

## PROCES O ZAMACH NA MIKADA.

(§) Policja japońska ogłasza obecnie kilka szczegółów o zamachu, który w roku 1923, po wielkim trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Japonię, planowano na Mikada i kilku najwybitniejszych członków rodziny cesarskiej. Zamachowcami byli 26-letni Koreańczyk wraz z żoną, Japonką i japońską kochanką. Trójkę tę osadzono jako podejrzaną o knowania komunistyczne w więzieniu. Kochanka, zazdrosna o Koreańczyka, zdradziła plan zamachu. W początku grudnia rozpocznie się proces przeciw zamachowcom. W nowoczesnej Japonii jest to trzeci wypadek zamachu na rodzinę cesarską.

## Najnowsze zdobycze wiedzy.

n) Na szybki rozwój lotnictwa nie wpływa wyłącznie wesołość, jak wiadomo odgrywa ono już dziś dużą rolę jako środek komunikacji osobowej i pocztowej. Ostatnio znalazła w lotnictwie doskonały pomocniczy środek ważna w ludzkim gospodarstwie, geodezja a mianowicie, do pomiarów powierzchni ziemi metodą aerofotogrammetryczną czyli za pomocą specjalnych zdjęć fotograficznych, dokonywanych z aeroplanu.

Największe sukcesy pod tym względem osiągnęła Francja, wykazująca w technice używania lotnictwa wielką przedsiębiorczość. Powstał tam specjalny dział aerofotogrametrii, liczący już wielu wybitnych pracowników i uczonych. To też we Francji i władze używają aerofotogrametrii do sporządzania nawet planów katastralnych, wymagających jak wiadomo nadzwyczajnej dokładności. Są w tym kraju obszary, mające plany katastralne, zrobione właśnie tym sposobem.

Zdjęcia fotogrammetryczne są różne, zależnie od celu, jaki ma fotograf - lotnik.

Najprostszymi są zdjęcia terenu, dokonane pod dowolnym kątem t. j., gdy klisza światłoczuła w aparacie podczas fotografowania nie leży zupełnie poziomo a więc nie równoległe do powierzchni ziemi a właściwie do powierzchni wody na ziemi. Są to tak zwane „nachylone zdjęcia fotograficzne”. Nie nadają się one do użytku przy sporządzaniu planów albowiem nie są wierne. Wielkości przedmiotów na takiej fotografii są albo przesadzone, albo stosunkowo mniejsze niż powinny być. Pospolicie nazywamy je zdjęciami z lotu ptaka. Oczywiście dla innych celów „aerofotografie nachylone” są dobre np. dla ilustracji opisów a także dla botaniki, zoologii, geologii, gdy chodzi o ogólne przedstawienie jakiejś badanej miejscowości. Zagranicą używa się takich fotografii bardzo często i powszechnie dla reklamy świetlnej, albo jako załącznika przy propozycjach kupieckich, gdy trzeba zachęcić kupującego obrazem dajmy na to zabudowań parku, pól itp.

Większej precyzji w wykonaniu wymagają „zdjęcia poziome”. Klisza w momencie fotografowania musi być zupełnie pozioma t. j. równoległa do powierzchni wody na ziemi.

Uzyskana w takich warunkach fotografia jest rodzajem rzutu kartograficznego tem więcej dokładnego, im bardziej równy był fotografowany teren.

Jeżeli „poziome zdjęcie fotograficzne” obejmuje duży obszar ogarnięty obiektywem z większego wzniesienia się aeroplanu, nazywamy je „fotograficznym szkicem lotniczym”. Nie może on być zbyt dokładny. Używają go jednak inżynierowie dla celów regulacyjnych lub do wstępnych prac geodezyjno - pomiarowych.

Dla potrzeb właściwych pomiarów robi się zdjęcia aerograficzne z niewielkiej wysokości, obejmujące nieduże cząstki powierzchni. Wydoskonalona technika optyczna - fotograficzna pozwala tą drogą otrzymywać zdjęcia wprost nadzwyczajnie dokładne. Noszą one nazwę „fotograficznych planów sytuacyjnych”.

Mając fotograficzny plan sytuacyjny, inżynier geodezyjny przerabia go kartograficznie w czasie bardzo krótkim, na żądany plan zwany „fotogrammetrycznym”. Taki plan sytuacyjny nie zawiera błędów, przekraczających ćwierć milimetra więcej lub mniej.

W szczególnych wypadkach zdjęć terenów górzyszych, stosuje się specjalną optyczną technikę, pozwalającą wykonywać nawet plany warstwicowe, będące już szczytem wymagań. Plan ten daje doskonałą mapę obszarów górzyszych, niezmiernie trudnych dla zwykłych prac geodezyjnych lądowych. Mały takie robią w skali 1:1000 lub 1:25000. Stało się to możliwym dzięki zbudowaniu specjalnych przyrządów, pozwalających wykorzystywać fotografie lotnicze dla celów trjanguacyjnych.

Oczywiście, że chociaż zdjęcia aerofotogrammetryczne, dokonane z samolotu przewyższają zwykłe pomiary geodezyjne, nie czyni to zbędnym istnienie geodetów. Przedewszystkiem choćby dlatego, że przed przystąpieniem do zdjęć fotograficznych trzeba koniecznie założyć na fotografowanej powierzchni sieć trjanguacyjną, służącą dla orientacji przy zdjęciach a później przy przerabianiu zdjęć na plan.

Zdjęcia aerofotogrammetryczne zwalniają geodetę od szczegółowych, drobnozgowych pomiarów. Dzięki temu sporządzenie planu przy pomocy lotnika jest znacznie szybsze i znacznie tańsze.

Ma to wielkie znaczenie w Polsce, gdzie tyle miast i całych okolic gospodarczych niema planów szczegółowych.

## Sjoniści germanizują Palestynę.

### RAPORT KONSULA NIEMIECKIEGO W JEROZOLIMIE.

Językiem najbardziej rozpowszechnionym w Palestynie jest nie język hebrajski lub angielski, lecz niemiecki. tak przynajmniej twierdzi konsul niemiecki w Jerozolimie w raporcie przesłanym swemu rządowi.

Pewien Niemiec, który zwiedził niedawno uniwersytet hebrajski na górze Oliwnej, opowiadał konsulowi, że profesorowie, którzy pokazywali mu uniwersytet, zapewniali go iż, językiem ich rodzinnym

jest język niemiecki (zapewne mowa o żargonie, będącym, jak wiadomo, zniekształconą gwara niemiecką). Wszystkie też zawiadomienia wywieszane w uniwersytecie zredagowane są w języku niemieckim i wykłady mają być prowadzone w tym samym języku, ponieważ większość studentów nie zna języka hebrajskiego, a poza tym brak podręczników w języku hebrajskim.

## Jak się żenią i żyją w kraju Tarzana.

§ Podróżnik niemiecki Herman Wiele wydał niedawno bardzo ciekawą książkę pod tytułem „Tajemnica Dżungli”. — i której między innymi daje interesujący opis szczepu Todosi, żyjącego w angielskich Indiach południowych.

Ludzie tego szczepu są wysokiego wzrostu, masywni, o dużych nosach, ciemnych oczach i czarnych, pięknie wijących się włosach.

Jest to lud pasterski, nie sieje, nie orze — lecz żywi się wyłącznie z hodowli swych trzód.

Todosi żyją w polganji. Zone kupują i należą ona do wszystkich braci tej samej rodziny.

Pierwszy syn, który się rodzi, oddawany jest na własność najstarszemu z braci, na stopni oddawani są kolejno braciom podług starszeństwa.

Dziewczynki są witane niechętnie. Tylko najstarsza pozostaje przy życiu,

inne są zabijane natychmiast po urodzeniu z tego powodu szczep Todosów zwolna wymiera, zaślubiny odbywają się wśród tego szczepu w sposób bardzo prosty: gdy najstarszy syn pragnie się żenić, wybiera sobie dziewczynę i wprowadza ją do domu rodziców. Będzie ona należała do wszystkich braci tej samej rodziny. Dziewczyna staje na kolana przed tym, który ją wybrał — ten zaś kładzie jej na głowę swa nogę — to samo czynią i młodzi bracia, przed którymi kleka po kolei.

Po tej ceremonii idzie ona po wodę i przyrządza sutą wieczerzę dla wszystkich, popisując się pierwszy raz swa sztuką kulinarną.

Tem samem wchodzi w obowiązki żony, gospodyni i przyjaciółki dożgonnej swych mężów.

Rzecz zadziwiająca — w rodzinach tego szczepu panuje mir i zgoda.

## KRONIKA

## KALENDARZYK.

Poniedziałek 30 listopada, Andrzej Ap.  
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji.  
Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w.

Wystawa  
malarstwa  
rzeźby  
grafiki  
Czytelnia  
audycje  
radijfon



(Park im.  
Sienkiewicza,  
Otwarta  
od godz.  
10-ej rano  
do 25 w.

## WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Żywa maska”  
Teatr Popularny „Ulani Księcia Józefa”

Kino Luna „Z rak do rak i Pieśń miłości triumfujecej”

Kino Casino „Iwonka”

Kino Reduta „W podziemiach grzechu i miłości”

Kino Odeon „Piekielny Karnawał”

Kino Apollo „Napał na okręt pocztowy”

Kino Spółdzielni Prac Państw. X-ro przykazań

Kino Dom Ludowy „Uciemienie” (2 serie)

Kino Resursa „Potęga brylantów”

Miejski Kinemat. Oświatowy „Nibelung”

## Wiadomości bieżące

## — Wzrost bezrobocia w Łodzi i Kaliszu.

Widzewska Manufaktura unieruchomiła oddziały w drukarni i składalni redukując dalsze 1.500 robotników. Jak wiadomo jest to druga w tym miesiącu w tej wysokości partja robotników tracąca prace. Prócz tego dyrekcja tej firmy zakomunikowała robotnikom że jeśli w najbliższym czasie nie nastąpi poprawa sytuacji, to wskutek przeładowania składów fabrycznych fabryka zostanie zupełnie zamknięta.

Tak samo otrzymali wypowiedzenie robotnicy M. Zilbersztajna. Firm. hafciarskie w Kaliszu zmniejszyły swą produkcję do minimum. Jedną z największych fabryk haftów pod firmą H. Górny wniosła podanie o ustanowienie nad nią nadzoru sądowego, które zostało przyjęte.

## — Z komitetu budowy pomnika ś. p. kpt. Pogonowskiego.

Ze względu na ważność spraw związanych z odświeżeniem pomnika ś. p. kpt. Pogonowskiego w połowie grudnia br. zarząd komitetu uprasza szan. członków o bezwarunkowe i punktualne przybycie na posiedzenie dzisiaj, w poniedziałek 30 bm. o godzinie 7-ej wieczór do lokalu przy ul. Przejazd 13.

## — Z Twa „Rozwój”.

W dniu 1 grudnia br. o godzinie 7-ej i pół wieczór odbędzie się w sali Zw. Mistrzów Fabrycznych przy ul. Pańskiej 74 kolejne wtorkowe zebranie członków i sympatyków rozwojowych, na którym wygłosi referat p. profesor Antoni Wysocki p. t. „Naturalne bogactwa kopalniane Polski” z przyczynami.

## — Z Towarzystwa Kultury Katolickiej.

Towarzystwo Kultury Katolickiej w Łodzi, uznając że zasady chrześcijańskie nietylko zdolne są oddziaływać na sumienia jednostek — ale także być normami życia społecznego przystąpiło do zorganizowania cyklu odczytów, w których zagadnienia życia publicznego z punktu ideologii katolickiej zostały rozpatrzone.

Sekcja Odczytowa Towarzystwa zdołała zaangażować dla tych celów poważne siły naukowe, przeważnie z pośród profesorów na wyższych uczelniach.

Pierwszy odczyt odbędzie się już dn. 30 listopada br. (poniedziałek) o godz. 8 wiecz. w sali Rady Miejskiej, Pomorska 16. Wygłosi go profesor prawa politycznego na uniwersytecie Poznańskim — Dr. Antoni Peretjatkowicz na temat „Państwo a Kościół”. Osoba prelegenta, jako wybitnego uczonego, jego specjalne zdolności jasnego umi-

## Znaczny spadek temperatury.

## ŚNIEGI I MROZY W EUROPIE.

Onegdaj po przejściowym wypogodzeniu się, nastąpił znowu wzrost zachmurzenia, poczynając od zachodu kraju. Wskutek intensywnego wypromieniowania w ciągu nocy temperatura znacznie spadła na całym obszarze kraju zwłaszcza na wschodzie gdzie wartości jej spadły niżej — i nie ulegając większym zmianom w godzinach popołudniowych i wynosiły zrana od — 4 (Poznań Kraków) do — 15 (Wilno), po południu zaś od — 1 (Kraków) do — 12 (Wilno) Grubość warstwy śnieżnej wzrosła na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej, przekraczając miejscami 20 centymetrów.

W Niemczech i na wschodnich wybrzeżach Anglii było pochmurno, miejscami padał śnieg wobec temperatur bliskich — 0, natomiast w Szwecji, Finlandji i Rosji nocnej było pochmurno i mroźno, a na wybrzeżach bałtyckich Szwecji padał obfity śnieg.

Temperatura najwyższe wynosiła wczoraj w Warszawie — 0,0, najniższa — 6,5.

W Zakopanem było rano chmurno, temperatura — 13, najniższa w nocy — 19, najwyższa onegdaj — 1, szala śnieżna 19 cm.

wania rzeczy, płynność wymowy oraz aktualność tematu każą przypuszczać, że szerokie sfery naszego miasta zgromadza się licznie w poniedziałek w sali Rady Miejskiej na tę ucztę duchową.

## Teatr i sztuka

## — Teatr Miejski.

Dziś, w poniedziałek, przedstawienie dla członków zrzeszeń inteligenckich i robotniczych, na którym po cenach najniższych — a będzie fascynująca, niezwykła sztuka L. Pirandella „Żywa Maski” z udziałem znakomitego artysty Kazimierza Junoszy Stępowskiego.

Jutro i w środę ostatnie dwa przedstawienia komedji J. A. Kisielewskiego „W sieci”.

## — Teatr Popularny.

Dziś, w poniedziałek, dn. 30-go bm. o godz. 8,15 wieczorem po cenach do połowy niższych od 50 gr. — 150 gr. po raz ostatni pełna humoru i zabawnych sytuacji „Ulani Księcia Józefa” krotoczwila ze śpiewami i tańcami w opracowaniu Mazura. — Miła ta sztuka schodzi z afisza w pełni powodzenia ustępując miejsca dowcipnej i pełnej komicznych scen i sytuacji krotoczwili Bissona „Kontroler wagonów sypialnych”. — W rolach głównych z P. Zielińska, Brandtówna, Bartoszewską, oraz panowie: Moranowicz, Urbański, Bielecki i inni. Reżyseruje J. Pilarzski.

Premjera „Kontroler wagonów sypialnych” jutro tj. we wtorek dn. 1-go grudnia ceny niższe od 50 gr. do 1,50 gr. — Kasa czynna codziennie od 12-3 i od 5-10 wieczorem.

## Teatr Miejski.

## „W sieci”

## Komedja w 3 aktach J. A. Kisielewskiego.

Sprawdza się nie poraz pierwszy, że wiele sztuk, których ideologia jest już przedawniona, mimo nieaktualności swej potrafi i dzisiaj mocno przemówić do widza. Ale dotyczy to się tylko tych sztuk, których inne wybitne wartości dramatyczne czy komedjowe umieją brak ten przycieniować, a nawet zepchnąć na drugi plan to, co kiedyś stało na pierwszym. Komedja „W sieci” Kisielewskiego dobrych kilkanaście lat temu narobiła sporo hałasu. Z wielu powodów uznano ją za wręcz rewelacyjną. Autor, baczny i wnikliwy obserwator współczesnego życia wyrwał z niego jeden strzęp i rzucił go śmiało na scenę. A był to czas, kiedy między reprezentantami sztuki a zwyczajnymi zjadaczami chleba istniał pewien entajizm. Kiedy kobieta stojąc na progu swej emancypacji staczać musiała najzaciętsze boje, a chęć artystycznych poczynań młodej panny uznana była za wręcz niemoralną.

Dziś — największymi filistrami i kabotkami są właśnie — artyści. A do dobrego tonu szanującej się dążyć nalczą jej aspiracje baletowe, nie mówiąc już o tem, że co druga ma bardzo „fotogeniczną twarz, i wy kierować się zamiar za gwiazdę kinematograficzną... Dlatego też nie każdą wstawi się w położeniu młodej malarki Julji, która na śmiechu banalnej codzienności swojego domu rodzinnego wyrosła jak jakiś egzotyczny kwiat i zakwitnie najszlachetniejszą i najświętszą umiłowaniem sztuki. Zawsza jednak nasuwać się będą przeszkody hamujące młodą entuzjastkę w jej pędzie „ad astra”. Rodzice nie rozumieją córki. Stary radca Chomiński w chwilach wolnych od zajęcia popija, a matka, typowa filisterka, obarczona osmiorgiem dzieci, w praktycznym utylitarystycznym potaniu ostro malarskie

ekscesy córki. A ta czuje się wciąż jak w sieci. Co ją oplata, kępuje i wchłania. Rękę chce jej podjąć młody przyjaciel, początkujący literat Boreński. Al Julja czuje się za słabą, ażeby pluć na opinię i uciec z domu. I skoro jej konkurent, stary i idjotycki trochę sędzia Rolewski obieca być tolerancki w stosunku do jej poczynań malarskich, Julja, opuszczona, opleciona do reszty siecią stosunków rodzinnych i własnej słabości — rzuca mu się w ramiona. Tak więc kończy się komedja, którą właściwie trudno dla jej momentów prawie tragicznych i wielkiego dramatycznego napięcia nazwać komedją.

Szczerze uznanie należy się Dyrekcji, że wystawiła właśnie tę doskonałą sztukę. Tem więcej że jest to sztuka autora polskiego. A obowiązkiem naszej publiczności jest poprzeć tego rodzaju widowisk które są czołową twierdzą o małej wartości i twórców krajowych dramaturgów.

„W sieci” wystawione zostało pierwszorzędnym. Jest to nie tylko zasługa dwóch tak wybitnych artystów jak Warnecki i Modzelewska. Bądźmy szczerzy, i oddawszy należny ukłon w stronę świetnie rozwijającego się talentu Marji Modzelewskiej (kapitałna Julja) i niemniej doskonałej kreacji Warneckiego (Boreński) i uznajmy w tem też zasług artystów teatru łódzkiego. Albowiem, podczas kiedy wyżej wymieniona nad wyraz sympatyczna para artystów przyjechała ze stolicy z gotowymi rolami, na si otrzymali je na cztery dni przed spektaklem. Dla tego tem cenniejsza jest ostatnia premjera, albowiem jest ona równocześnie i egzaminem zdolności naszego zespołu.

Zatem Rodowiczowa i Szubert stworzyli pierwszorzędną w typie parę radcostwa Chomińskich. dzieci ich (to znaczy Chomińskich, a nie Szuberta Rodowiczowej) umiały każde z osobna uwypuklić swoją indywidualność i stworzyć dobrze podmalowaną sylwetkę, między którymi na pierwszy plan wysunęła się bajecznie miłusia Cesia w interpretacji Stefani Jarkowskiej, za której większym występem tęsknią wszyscy melomani łódzcy. Dobrą również w swych niezbyt efektownych rolach była Wołosznowska, Tatariewiczówna i Horecka, a Komornik jako sędzia świetnym komicznym tempem i zamiesznością przeszedł przez swoje kwestje.

Osobna wzmianka należy się Białoszyńskiemu. Jego tętniący rozmachem, fantazją i szczerością swojej poży Bronik należał do najlepszych sztuk.

## — Szturm Hakoah 4:3 (6:2)

(C-S) Zawody o mistrzostwo kl. E zgromadziły na boisku ŁKS u nieliczną garstkę widzów, to z powodu prostej przyczyny, że LZOPN z jego kilku wiadomych powodów nie uważał za stosowne powyższy zareklamować, narażając w ten sposób zainteresowane kluby na straty materialne. Przechodząc do oceny gry, zaznaczyć należy, że Hakoah przez cały czas prowadzona w ostrem tempie gdyż obydwu przeciwnikom nie brakło zapалу i chęci zwycięstwa. Hakoah wystąpił bez swej ostrości Lipińskiego co też się w znacznej mierze przyczyniło do przegranej. W 1-ej połowie gry Hakoah przeważa wynikiem czego i dwie bramki uzyskał przez Rabinowicza i Zaklikowskiego (z karnej). Po przerwie Hakoah powiększa ilość punktów trzech przez Lubochińskiego i zdawałoby się, niebiescy zapewnili sobie już bezapelacyjnie zwycięstwo. Jednak nieprzeciętna ambicja Szturmu, nie siła przeciwnika do kapitulacji przez cztery kolejne stracone punkty. Pod koniec zawodów Hakoah nie wyokrystuje sposobności wyrównania z karnej. Zawody prowadził dobrze p. Lange.

## — W. K. S. — Tow. im. Słowackiego (2:0)

(C-S) Zawody o puchar PZPN-u pomiędzy WKS-em a Stow. Sport. im. Słowackiego zakończyły się wysokocyfrowym zwycięstwem wojskowych w stosunku 9:0 (2:0) dziował dobrze P. Kozłowski.

— Sokół — Makkabi 8:3 (4:2)  
**ZGIERZ 29. XI. (C-S)** Spotkanie towarzyskie pomiędzy miejscowymi drużynami przyniosło Sokółowi zdecydowane zwycięstwo nad Makkabi w stosunku 8:3 (4:2).

— Bieg na przelaj w Warszawie.  
**WARSZAWA 29. XI. (C-S)** W dniu dzisiejszym odbył się tutaj bieg na przelaj, trasa którego wynosiła 3 km. Pierwszy do mety przybył Devirion nokruwając przestrzeń 3 km. w czasie 10:35. 4.2) Vilec (Pol), 3) Rossa (Pol). Zwycięzca biegu występował w barwach AZS-u.

— Polonia — Makkabi 6:0 (4:0)  
**WARSZAWA 29. XI. (C-S)** Mecz powyższy zakończył się wysokim zwycięstwem Polonii, która przez Alaszewskiego, Locha i Tupalskiego zdobywa 6 razy bramkę Makkabi, mimo dzielnej i dobrej obrony bramkarza. Zwycięzca przestrzelił rzut karny. Wyróżniła się w Polonii linia pomocy. Sędzia p. Krukowski.

— Legia — Ruch 3:1 (1:0)  
**WARSZAWA 29. XI. (C-S)** Legia odnosi zasłużone zwycięstwo mając nad przeciwnikiem od początku do końca zawodów wybitną przewagę. Bramki dla Legii strzela Łańko i Sobolta 2. Dla Ruchu honorowego gola zdobywa Klimkiewicz.

— Wiadomości z Krakowa.  
**KRAKÓW 29. XI. (C-S)** Wisła — 20 p. p. 5:1 (0:1). Do przerwy wojskowi mają lekką przewagę i uzyskują prowadzenie. W II-ej połowie ładne ataki zespołu Wisły przynoszą im aż 5 bramek.

Cracovia — Wawel 7:0 (4:0) Ładna gra Cracovii uwieńczona została wysokocyfrowym zwycięstwem w stosunku 7:0 (4:0).

Olsza — Podgorze 7:2 (3:1) Gra ciekawa przy wybitnej przewadze Olszy, która zwycięża w stosunku 7:2.

— Bieg na przelaj w Warszawie.  
**Warszawa 29. XI. (C-S)** W niedzielę dnia 29 b.

m. w parku Sibińskiego o godz. 11 odbędzie się bieg na przelaj 3 km., organizowany przez młody klub lekkoatletyczny K. S. Amatorzy.

— Piłkarskie mistrzostwa Czechosłowacji.  
**Praga 29. XI. (C-S)** W mistrzostwach ligi zawodowej prowadzi obecnie Slavia (8 gier — 16 pkt.) przed Victorią Žižkov (9 gier — 16 pkt.) Spartą (7 gier — 13 p. t.), Cechie Karlin itd.

— Sześciodniowe wyścigi kolarskie w N-Yorku  
**New York 29. XI. (C-S)** W początkach grudnia rozpoczynają się w New Yorku najpoważniejsze z sześciodniowych wyścigów parami w stadionie na Madison Square Garden. Do zawodów tych startują najlepsi kolarze świata. Najpoważniejsi faworyci to Gardengo — Belloni, Spencer — Zalthour, McC. Namara — Giorgetti.

### Bibliografia.

— Wydawnictwa „Biblioteki Domu Polskiego“.

A. MICKIEWICZ. Wybór Poezji. Wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Maciejewski. „Biblioteka Domu Polskiego“ tom 27, red. Ign. Płazewski, str. 160, cena 65 gr. w prenumeracie 40 gr.

Dobrze jest, czytamy we wstępie, w tych ciężkich dla nas czasach odbudowy Ojczyzny, czasach gorączkowego zmagania się o trwały byt, wziąć do ręki choć w wyborze niewielkim, choć w fragmentach — przedsięwzięcie i myśli najgenialniejszego z naszych twórców, a zatopiwszy się w piękno Jego dzieł, zapomnieć bodaj na chwilę o prozie, o walce dnia powszedniego.

Ta myślą kierując się „Biblioteka Domu Polskiego“ w wyborze poezji naszego wieszczka dała najcenniejsze utwory i najpiękniejsze fragmenty z dzieł Twórcy „Pana Tadeusza“.

E. L. MIGASINSKI. „Na Progu Pustyni“ szkice z Algieru. „Biblioteka Domu

Polskiego“ tom 26, pod red. Ignacego Płazewskiego. Cena 65 gr., w prenumeracie 40 gr.

W krótkich zwartych szkicach autor zamknął szereg bardzo interesujących wiadomości nie tylko z życia tubylczego, ale również i z kolonii Polskiej. Książkę zdobowią liczne ilustracje w tekście.

ANNA ZAHORSKA. (Savitri) „Odrutowana okolica“. Powieść. „Biblioteka Domu Polskiego“ tom 31. Cena 65 gr. w prenumeracie 40 gr.

„Biblioteka Domu Polskiego“ dbając zawsze o wysoki poziom dzieł wydawanych, dała ostatnio powieść wbitnej poetki P. Zahorskiej (Savitri) p. t. „Odrutowana okolica“, w której autorka przetrzuca nas na Kresy Wschodnie, odtwarzając psyche tej „Odrutowanej okolicy“.

Drutowali ją Niemcy, drutowała Moskwa, deprawując duszę kresowego ludu. Wytworzone wogóle stosunki wniosły tyle zamętu, tyle chaosu w pojecia i zapatrywania, tyle udreki, tak znieprawily duchowo i moralnie lud kresowy, że wiele czasu upłynie nim ostatecznie uświadomi on sobie wartość i znaczenie pełnej jedności z Polską.

Powieść czyta się z niesłychanym zajęciem. Fascynująca treść, wiernie odmalowane tło, artystyczne ujęcie tematu — składają się na tę wartościową książkę.

A. PERETIATKOWICZ. Prof. Dr. Współczesna Encyklopedia Polityczna, 1926, Część I. (A-G), str. 231, cena 3 zł. Gebethner i Wolff. Ukazała się w handlu księgarskim Encyklopedia Polityczna ułożona w porządku alfabetycznym i zawierająca nie tylko pojęcia zasadnicze, ale również fakty i dane, dotyczące państw współczesnych importu, eksportu, waluty, partii politycznych, prasy oraz krótkie życiorysy polityków współczesnych. Do książki dołączone są portrety Benesa, Brianda, Chamberlaina, Coolidge'a, Cieczerina, Dmowskiego, Mussoliniego, Focha i Grabskiego.

## PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

**ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKI**  
 Placek, Brzezińska 10.

**PRACOWNIE WYROBÓW JUBILERSKICH:**  
 F. Dębowski, Piotrkowska 186.

**DASZKI FIBROWE DO CZAPEK:**  
 Zakłady Przemysł. B. Grabski, Zakątna 59-61.

**HURTOWNIA WIN KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH:**  
 B-cia Usielscy Główna 32.

**KWACIARNIE ARTYSTYCZNE:**  
 Salwa, Narutowicza 27.

**ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY:**  
 F. Drozdowski i S-ka, Nawrot 23.

**ZAKŁAD ŚLUSARSKO - BLACHARSKIE:**  
 Bronisław Grabski, Zakątna 59-61.

**FABRYKA POŃCZOCH:**  
 Jabłoński, Kilińskiego 92.

**FABRYKA ORGANÓW I KATARYNEK:**  
 K. Ba-si Nowo-Lągiewnicka 10.  
 Osmalski, Lipowa 39.

**SKŁADY PAPIERU:**  
 Janczewski, Kilińskiego 113.  
**FABRYKA WODY SODOWEJ:**  
 Piętczak, Nawrot 92.

**SKLEPY SPOŻYWCZE:**  
 Mertin, Nawrot 53.  
 Przybył, Niska 3.  
 Kownacka, Sienkiewicza 13.  
 Skonieczny, Wójtowska 4.

**MLECZARNIE:**  
 Węży, Piotrkowska 27.  
 Melchinkiewicz, Kilińskiego 107.  
 Tarkowski, Kilińskiego 89.

#### PIEKARNIE:

Z. Jedowski, Napiórkowskiego 39.  
 Zell-, Wólczańska 169.  
 Kaczorowski, Rokicińska 25.  
 Bryszewski, Pomorska 86.  
 Ewich, Konstantynowska 84.  
 Kopczyński, Piotrkowska 93.  
 Szymaska, Szosa Pabjanicka 46.

#### CHEMICZNE PRALNIE I FARBNIARNI:

Muszyński, Narutowicza 24.

#### PRZEMISŁOWNICTWO ROBÓT BETONIARSKICH:

Rakowiecki, Nawrot 74.

#### PRACOWNIE KRAWIECKIE:

Swierczyński, Kilińskiego 109.

#### SKŁADY OPON SAMOCHODOWYCH:

Sieradzki, Juljusza 4 m. 7.

#### CUKIERNIE:

Jaworski, Nawrot 24.

#### SKŁADY WÓDEK:

Śliwkowski, Rokicińska 6.

#### MASARNIE:

Bryl, Rokicińska 10.  
 Borkowski, Rokicińska 13.  
 Rosiński, Wysoka 18.  
 Kurasiński, Napiórkowskiego 7.  
 Kowalski, Napiórkowskiego 20.  
 Pawłowski, Napiórkowskiego 38.  
 Woźniakowski, Rzgowska 78.  
 Rzepecki, Rzgowska 33.  
 L. Rzepecki, Rzgowska 33.  
 A. Raksyk, Kilińskiego 133.  
 F. Woźniakowski, Rzgowska 78.

#### ZAKŁADY BLACHARSKIE:

Sokołowski, Kilińskiego 79.

#### MALARZ I DEKORATOR:

Błaziński, Główna 34.

#### ZAKŁAD BLACHARSKI:

J. Krakowska, Kopernika 32.

#### ZAKŁADY KOWALSKIE:

B-cia Kędzierscy, Kilińskiego 94.  
 Czarnecki, Nawrot 80.

#### KRAWCOWE:

Falkowska, Sienkiewicza 59.  
 Nowakowska, Zachodnia 39.

#### RZEZNIICY:

Otarzewski, Aleksandrowska 26.

#### FABRYKA ROWERÓW:

Sierpiński, Kilińskiego 96.

#### PRACOWNIA OBUWIA:

Papiewski, Sienkiewicza 52.  
 Ciepłuch, Wysoka 26.  
 Wołowski, Aleksandrowska 47.  
 Błaszczak, Wólczańska 79.  
 Zieliński, Rzgowska 12.  
 Górski, Napiórkowskiego 88.  
 Hempiński, Główna 63.  
 Kaszyński, Zielona 19.  
 Tomaszewski, Skwerowa 10.  
 Powalski, Kilińskiego 60.  
 Grędziński, Piotrkowska 53.  
 Stachułec, Piotrkowska 84.

#### SKLEPY TYTONIOWE:

Sobczyńska, Napiórkowskiego 9.

#### SKŁADY PASZY:

Nowakowski, Miedziana 10.

#### ZAKŁADY ŚLUSARSKIE:

Matusiak, Kilińskiego 60.

#### JADŁODAJNIE:

Kenicowa, Skwerowa 22.

#### FRYZJERZY:

W. Bogdanowicz, Nawrot 44.  
 Budzewski, Piotrkowska 54.  
 Radecki, Szosa Pabjanicka 46.

#### PRACOWNIA CHOLEWEK:

Janiec, Andrzeja 24.

#### ZAKŁADY STOLARSKIE:

J. Marszał, Fabryczna 7.

#### PIWIARNIE:

L. Nykiel, Rzgowska 9.  
 Gajda, I rzęjazd 35.

#### MELCZARNIE I JADŁODAJNIE:

Szewczyk, Łąkowa 22.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem niejedni nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się złote dziesiątki i setki złotych. Po zagajmy sobie, wzajem. Kupujmy u firm ogłaszających powyżej a przetrzymamy lżej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

**Drobne ogłoszenia**

**Instrumenty muzyczne** najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicza. Łódź, ul. Targowa 55 dla Szkół, Nauczycieli i uczniów,stępstwo, 2705-25

**25 proc. taniej** poleca fabryczny skład swetrów. Zielona 11. 2738-1

**GARNITUR** frakowy sprzedam. Wiad. Administracja Rozwój. Al. Kościuszki 41.-od g. 10-ej. 2742-4

**Magle najlepszej konstrukcji** wyrabia fabryka B. Kopczyńskiego w Łodzi Podrzeczna 35. Ceny konkurencyjne. Firma egzystuje od 1889 r. 2723-1

**Byle** zaraz sprzedam tanio szafę, łóżko z materacami, otomanę, stół. Nawrot 45, m. 22 drugie piętro. 2634-1

**Ołomanę, łóżka z materacami, szafę, stół, krzesła, biurko** sprzedam bardzo tanio Radwańska 17, m. 3. 2723-2

**Sprzedaję bielizny trykotowej** cena konkurencyjna, także plac do sprzedania Pusta 11 m. 1. 2946-1

**Sprzedam maszynę do pszczoł, maszynę do latek, parę łóżek dębowych, biblioteczkę i stół.** Napiórzkowskiego 25, m. 22. 2762-1

**Drzewo opałowe w łapkach** lub rżnięte tanio do sprzedania. Brzezińska 17. 2760-3

**Samochód ciężarowy, 3 i pół tony, Benz, na chodzie** sprzedam zaraz. Obejrzeć można Brzezińska 17 5687-3

**Na Gwiazdkę! Koniki dziecięce, tornistry, teczki, torby damskie, teki, portfele, pasy kolicyjne i t. d.** Zakład Rymarzki S. Skarżyński Piotrkowska № 135. 2771-3

**Palto pluszowe mało noszone** piesek ratlerok, tanio sprzedam Andrzeja 31, III p. prawa strona od 12-1 w pol. 2772-1

**WARSZTATY** stolarskie oraz różne narzędzia w dobrym stanie kupię. Oferty do Rozwoju pod "Warsztaty". 2764-1

**Szafa, 2 łóżka, stół, 6 krzeseł** solidne; roboty no sprzedania. Fabryczna 2 m. 78. 2766-5

**Sprzedam Samochód sześć** osobowy cylindrowy mark Mors tanio byle zaraz, Wiad Piotrkowska 141. 2781-1

**Sprzedam kłep z mieszkaniem** Przędzalnia 59. 2762-2

**Klebens, stół, krzesła, biurko** zegar gdański sprzedam. Kilińskiego 105 m. 9 2755-5

**Plac z domkiem na Sickingh** do sprzedania. Wiadomości Przędzalnia 31 m. 25 2756-2

**Notowania Giełdy Warszawskiej**

Dostarcza na żądanie natychmiast po zamknięciu zebrania giełdowego na giełdzie warszawskiej

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej

(P. A. T.)

ZIELONA Nr. 8.

TEL. 111 i 15-24.

Cedula giełdowa, dostarczana przez P. A. T. ma charakter ceduły urzędowej.

P. A. T. dostarcza również notowania wszystkich giełd światowych, pieniężnych i towarowych.

**Wydział Ogłoszeń P. A. T.**

załatwia zlecenia ogłoszeniowe do wszystkich wydawnictw urzędowych w Polsce oraz dla całej prasy polskiej i zagranicznej bez jakiegokolwiek prowizji. 6205-

**Drukarnia Akcydensowa**

**„ROZWOJ”**

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa, jak to: blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników w Ceny bardzo przystępne. Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

**M. Kołodziejski**

Łódź, Adrzeja Nr. 3.

Ciepła bielizna. Rękawiczki. Krawaty. Wykwintne koszule. Szale jedwabne. Skarpetki. Pończochy. 5228-

Przyjmę jednego lub dwóch inteligentnych panów na mieszkanie (pokój oddzielny). Oferty do Rozwoju pod „W. W.” 785-5

Rutynowany nauczyciel udziela lekcji w zakresie ośmiu klas. Przyspasa do egzaminów dla eksternów 6-go Sierpnia 14 przełama 2745-2

**STUDENT** udziela matematyki, łaciny, fizyki, języków, Kilińskiego 96-2 druga brama, godzina 7. 2584-2

Pianista rutynowany nauczyciel muzyki (Petersburskiej konserw.) udziela lekcji na forte pianie oraz przyjmuje zamówienia na wieczorki, Kaniks. Świątkowski ul. Zgierska 11, m. 8. 2775-2

Umiełowany pokój do wynajęcia. Przejazd 30 m. 7. 2765-1

Szopa w podwórzu do wynajęcia. Wólczńska 139 m. 5 2775-1

Niemka udziela korepetycji. Konwersacji, gramatyki codz. 1-8 Neutahr Cegielińska 17, m. 6, rr. II p. 2775-2

Przyjmę pana lub panią na mieszkanie. Gdańska 19 m. 10. Tamże potrzebna uczennica do szycia. 2760-1

Na wypłatę! Najtańsze ceny! Najogodniejsze warunki! Wielki wybór gwiazdkowych подарunków! Tak manufaktura, galanterja, porcelana, kary poleca Leon Rubaszkin Kilińskiego 441. 757-30

Tanio sprzedam sypialkę dębową (przedwojenną), Zielony Rynek 6 wiadomość u dozorczy. 2751-1

Sklep rzeźniczy z mieszkaniem nadający się nawet dla pojedynczej osoby z powodu wyjazdu niedrogo sprzedam Przędzalnia № 82 wejście z Czastochowskiej. 2752-5

**Różne:**

**KONSERWATORZYSTA** udziela lekcji gry skrzypcowej; Ceny umiarkowane, Oferty do Rozwoju pod „Muzyka” 2595-1

Sklep rzeźniczy z warsztatem dwa pokoje i kuchnia do odstąpienia zaraz. Piotrkowska № 209. 2712-5

Aszker Dr. Chylewski Główna 51, 5-7 wiecz. Ceny lecznicowe. 2623-5

Na mieszkanie przyjmę dwie pane. Główna 47 m. 15. 5738-1

**LOKAL** nadający się na warsztat stolarski w śródmieściu poszukiwany. Oferty do Rozwoju pod „Lokal” 2863-1

Potrzebna dziewczyna do usług do samotnego 6-go Sierpnia 26 m. 7. Zgl. się od 7 w. 2735-1

Odname pokój dla kawalera. Piotrkowska 139 9. 2714-1

Aszkerka Pipkowa przyjmę je zamówienia pań. Piotrkowska 132 m. 14. 2691-10

Przyjmę jednego pana na mieszkanie, ul. Przejazd 33 m. 5 2779-1

Sklep rzeźniczy z warsztatem i 3 pokoje z kuchnią i wygodami do odstąpienia zaraz. Wiadomości u dozorczy Przejazd 8. 2735-2

**MUZYKA** gruntownie udzielam na skrzypcach, mandolinie i gitarze oraz zasadzie muzyki, Amatorom systemem skróconym, Instrumenty i nuty na miejscu i do sprzedania Ul 6-go Sierpnia (Benedykta) 18 m. 14.

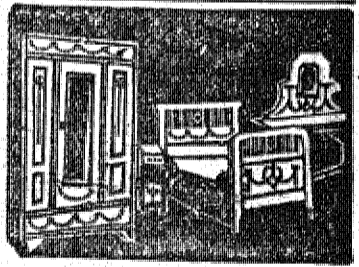
**Zgubione dokumenty**

Paczyńska Marianna zgubiła paszport polski wyd. w Łodzi. 2741-1

Sprzedano książkę zapomogową Nr. 4425 oraz paszport rosyjski wyd. w Zgierzu na imię Marjanny Rode 2743-2

Aulich Aleksander zgubił kartę zwolnienia wydaną w Puławsku przez kadre 13 p. p. i zwolnienie ze szpitala Grodzkiej 2747-2

Czarnecki Mieczysław zgubił matrykulę wydaną z gimnazjum Zimowskiego. 2750-1



**WGALE NIE!**

wiecie, jak dogodnie zakupować można sypialki, stołowe, gabinety pojedyncze

części oraz wszelkie inne

**Meble**

przy ul. POŁUDNIOWEJ 10 u p. **J. Markowicza** udziela się kredytów długoterminowych sprzedaje na RĄTY i taniej 30 proc. 2425

CENA OGŁOSZEN: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 lamów. A cydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwójka obowiązuje już przedtem. przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój; można zamawiać w Zgierzu u Laucha w Pabjanicach, u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adres w poradniku 350; miesięcznie — 30.— z



zawód; ale już ich nawet nie liczę.  
— Co takiego? — szepcze, jak gdyby z przera-  
żeniem, młody bohater.  
— Niesłoty! Zaczaj przyjacielu, ale to jest  
pejne talentu, ta twój pisarski! Przykro mi, że  
muszę ci to powiedzieć! To warto co najwyżej, trzy  
susy od wiersza — i to tylko dlatego, żeś nieznan-  
y. Za tydzień, jeżeli to umiesz, mogę przyjąć nowy  
rękopis tylko za darmo, a za dwa tygodnie parę be-  
dziesz mi piacił za umieszczenie — chyba, żebyś  
przybrał jakiś pseudonim. Ależ tak, ależ taki trze-  
ba na koniec brać rzeczy poważnie! Pan ten tak nie  
bierzesz, i wzięcie, abys kiedy do tego doszedł, ile-  
że, na nieśczęście, masz tę właściwość talentu, któ-  
ra czyni człowieka (przepraszam za wyrażenie) pi-  
sarskim... nie zaś bezwstydnym niedojdą bez sumie-  
nie i myśli, jak chciał się przed chwilą zaledwie,  
aby przebiegłe podejść moją dobrą wiarę, moją ży-  
liwość, moją kasę i mój szacunek.  
— Nie!... — jak, z najwyższym przygnębie-  
niem na twarzy, zmieszany aspirant do pióra dzien-  
nikarskiego, — musisz się pan omylić... to jakies  
nieporozumienie. Nie czytałeś pan... z uwaga...  
— Ależ to smierdzi Literaturą do tego stop-  
nia, że mogłoby obniżyć liczbę abonentów o pięć ty-  
sięcy redaktor. — Tylko jakosć stylum, powtarzam pa-  
nu, stanowi o talentcie! Miljon grzywników może,  
w dziennikach, wytnąć jakąś rekompensatę. Ah! —  
black upon white! Ale niech jednemu pisarzowi  
przyjdzie do głowy wypowiedzieć ją z kolei i w  
swoim sposobie w książce? Wszystko tamto jest naraz  
zapomiane. Niema już nikogo! Jak gdyby pod-  
dmuch wiatru rozwiał lotne piaski. — Niewątpli-  
wie, rzecz to wprost zagadkowa: ale coż począć?  
tak jest — i basta. — Jeżeli więc pisarzem, jesteś  
z natury wrogim każdego dziennika.  
Gdybys jeszcze miał tylko dowcip: ten towar

— 29 —

więc wynik jasny, dla mnie przynajmniej, że ocena  
dozorcy domowego musi, w dobrem dziennikarstwie,  
mieć większe znaczenie, niż dajmy na to, sąd Dan-  
ta. — A... jakież wyrok wydał otwieracz bramy, jeśli  
wolno zapytać?

— Wpadł w uniesienie! Był zachwycony! Roz-  
anielony! Do tego stopnia, że wyrwał mi rękopis z  
ręki, chcąc sam go czytać, z obawy widocznie, aby  
nie dać się oszukać mojej deklamacji. On to dora-  
dził mi słowo końcowe.

— Wartogłów! Zamiast wprost mnie je przy-  
słać! Władzisz pan, jakiś myśliciel powiedział — lub  
powinien był powiedzieć — że ideałem dziennikarza  
jest, przedewszystkiem, reporter, a następnie uschły  
niedołęga, o zmarszczonych brwiach (zmarszczo-  
nych naturalnie, jak się marszczy materja), łączący  
gburowato na prawo i na lewo — i bijący się na-  
wet z ludźmi naiwnymi, którzy nie wzruszą na to  
ramionami, — aby uświęcić w ten sposób, dzięki  
tchórzostwu publicznemu, swoją mierność zaciekle.  
Taki duet śpiewaka i tancerza jest życiem każdego  
dziennika, który się szanuje choć trochę. Po za „ar-  
tykułami“ tych dwóch Kolumn, wszystkie inne po-  
winny się składać tylko ze „słów końcowych“, na-  
wlekanych jak perły, na los szczęścia. Publiczność  
nie czyta dziennika, aby myśleć lub zastanawiać  
się, do diabła! Czyta się tak, jak się je. — No więc  
decyduję się przejrzeć pańską robotkę: — tak, zoba-  
czymy, czy wartość nie czeka u pana (jak to dobrze  
powiedział, nie wiem już, jaki autor łaciński) dzie-  
wiątego roku...

— Oto rękopis! — powiada rozpromieniony pi-  
sarz, podając swój utwór z wyrazem głupiej zaro-  
miałości młodzieńczej.

Po kilku minutach, redaktor wstrząsa się i z  
pogardą rzuca na stół luźne arkusiki.

— Nie mówiłem? — utyskuje z westchnieniem  
głębokim; — byłem tego pewny! Jeszcze jeden

dzwoni trzymająca się z obo-  
wiązku, z powodu jego egzaminów: były to pienia-  
dze na ich opłatę.  
Olimpia, nie zauważwszy z początku tej zna-  
miennej okoliczności łagodzącej, wyciągnęła ze zgro-  
zą ramiona ku niemu. Maksym zatrzymał się, zdum-  
iony tym widokiem.  
— Odważył moje dziecko!... — szepnął ksiądz,  
który sądził, że ruch Olimpii jest pozeznaniem o-  
statecznym z przedmiotem rozkoszy grzesznych i  
nieprzystojnych.  
W rzeczywistości odpychała ona tylko zbrod-  
nie młodogo człowieka, — zbrodnię, że nie był klien-  
tem „poważnym“.  
Ale w chwili, gdy wzniósł się przebaczenie zstę-  
pować na nią, usmiech nielubiący rozświetlił nie-  
winną jej rysy: ksiądz myślał, że uczuła się zbawio-  
na i że niejasne wizje serwilne rozpromieniały  
Olimpia dostrzegła niewyraźne sztuki świętego  
kruszcza, potyskujące w przemienionych cudownie  
palcach Maksyma. Wówczas to dopiero uczuła zbaw-  
cze skutki miłosierdzia najwyższego! Jakaś zasłona  
się rozdarła. To był cud! Ten znak oczywisty upo-  
wiał, iż odpuszczono jej tam na gorze, iż jest od-  
kupiona.  
Olimpia, ze spokojem teraz sumieniem przy-  
mknięta powieki, jak gdyby gwoli skupieniu się  
przed rozpostartem skrzydłem ku nieskonczono-  
ściom błękitu. Potem wargi jej rozchyliły się i oświ-  
adziła: „Zapłata z góry!“

— 20 —

## DWAJ AUGUROWIE.

Przedewszystkiem, bez genjuszu!  
(dewiza dzisiejsza).

Młodzieży francuska, wy, dusze myślicieli i pi-  
sarzy, wy, młodzi twórcy, którzy nadchodzicie z błę-  
skawicami na czołach, zaufani w swej wierze nowej  
gotowi przyjąć, jeśli już potrzeba, tę, naprzykład,  
dewizę, którą wam ofiaruję: „Wytrwać, aby trwać!“  
Wy, co, zgubieni jeszcze, przy lampce studenckiej,  
w jakiejś zimnej izdebce stolicy, szepczecie cicho:  
„O praso potężna, użyż mi miejsca w twych ty-  
siącach arkuszy, bym mógł na nich wypisać myśli  
piękna nowego!“ — i życie prawowitą nadzieję,  
że wolno wam będzie wypowiedzieć tam rzeczy,  
jakie rzec macie posłannictwo, nie zaś powtarzać  
niewolniczo i do znużenia zdawkowości, jakich pra-  
gnie tłuszcza bezmózga! — Wam się zdaje, o pokor-  
ni i biedni, że światła pełne stronice, które rzucicie  
Ludzkości, opłacą przynajmniej koszt chleba po-  
wszedniego i oliwę waszych nocy bezsennych?

A więc, posłuchajcie dziwacznej i napozór pa-  
radoksalnej (acz pełnej niezaprzeczonego realizmu)  
rozmowy, jaka świeżo zaszła między słynnym  
redaktorem najgłośniejszej z gazet i jednym z na-  
szych przyjaciół, który, przez ciekawość, postanowił

zawsze sprzedaje się po trosze. Co wszakże najgor-  
sza, że w jakimś niewiadomo czem parskich zdań daje  
się wyczuć chęć ukrycia swojej inteligencji, aby  
nie odstręczyć czytelnika! Do licha, ludzie nie lubią  
aby ich upokarzano! Zresztą, w samym takim wysił-  
ku, tem bardziej występuje na jaw uderzająca potę-  
ga pańskiego stylu właściwego, ile że niemasz orto-  
pedji zdolnej uciec wadę tak istotną, tak... nie-  
ważną! — Drukować pana? — Drukować pana? Ależ  
wolałbym przedrukować książkę adresową Bot-  
tina! Byłoby to daleko praktyczniejsze. Jednym sło-  
wem, robię pan tutaj, aby zniwelować się  
niewłaściwie pod naciskiem ciężkich kłopotów ma-  
jątkowych — robię pan tutaj, aby zniwelować się  
do poziomu jej, "idei" obrazają nie do wypowiedzie-  
nia. Niegratność pańskiej unizności na urząd ma-  
chwile wahań zabójcze dla opuchlizn jej apatycz-  
nego samozadowolenia. Pański przerażający ukłon  
kapeluszem miażdży jej nos, udając pokorną prośbę

— 30 —

sia jej tedy zupę.  
Duchowny przyszedł.  
Staryszek kapitan starał się uspokoić ją sto-  
wami pokoju, zapominania i miłośierdzia.  
— Miałam kochankę!... — szeptała Olimpia,  
oskarżając się w ten sposób ze swej hańby.  
Pomijała wszystkie grzeszki, szmaragd i pope-  
dliwości swego żywota. To jedno tylko przychodzi-  
ło jej na myśl; to było stałem jej udręceniem. „Ko-  
chanek! Dla przyjemności! Bez żadnego zarobku!”  
Oto była zbrodnia.  
Nie chciała umniejszać winy, mówiąc o swem  
życiu dawniejszem, czystem zawsze do owej chwili i  
pełnem zaparcia się siebie. Czują dobrze, że wówczas  
była bez zarzutu. Ale hańba, w której konała, za-  
dochowywała, wierne miłości młodemu człowieko-  
wi bez stanowiąca, który, według ścisłego i mściwie-  
go wyrażenia siostry, nie mógł jej dać ani grama  
marnego! Henryeta, która nigdy nie upadała, ukazy-  
wała się jak gdyby w głośli wielbnej. Czują się  
potępiona i lekka się gromów sędziego najwyszszego,  
przed obliczem którego mogła się znaleźć każde  
chwili.  
Kapitan, nawykły do wszelkich nędz ludzkich,  
przyglądał malignie pewne szczegóły, które mu się  
wydawały nie do pojęcia — mimo rozwickłości swej  
nawet — w spowiedzi Olimpii. Było w tem, być mo-  
że, jakieś qui pro quo. Pewne wszakże wyrażenia  
biednego dziecka dały księdzu do myślenia parę ra-  
zy. Ale ponieważ skrucha i wyrzuty sumienia są je-  
dyną rzeczą, która powinna go zajmować, mało go  
obchodzili szczegóły winy; dobra wola penitencji,  
jej szczerą boleść wyrażały. Miał już tedy pod-  
nieść rękę, aby jej dać rozgrzeszenie, gdy w tem  
drzwi otworzył się z hałasem: był to Maksym,  
świeży działy, z twarzą szczerliwą i promieniącą,  
z ręką wypioną kilku pięciotranówkami i trze-  
ma czy czterema napoleonami, które mi potrzebował

— 19 —

kule... myślałem..

— Sto powodów, aby, przeciwnie, przynieść  
mi go tak, jak był! — Nigdyż djament nie będzie  
miał poczucia swojej wartości? — Błędy ortograficz-  
ne, językowe!... Czyż pan nie wiesz, że nie można  
nigdy upilnować korektorów drukarskich, aby ich  
nie poprawiali, — co odbiera częstokroć cały sma-  
czek artykułowi? Ależ właśnie tę naturalność, tę  
wybuchowość, tę beznamysłowość cenią najbardziej  
znawcy prawdowi! Mieszczuch przepada, panie,  
za wszelkimi błędami w druku! Pochlebia mu to,  
że je dostrzega. Zwłaszcza na prowincji. Nie mia-  
łeś pan ani żdźbła słuszności. Kropka! — A... czy  
przedstawiałeś pan jakiemu znawcy ten swój arty-  
kuł?

— Mamże wyznać, panie redaktorze? Powąt-  
piewając o sobie samym, bo nie mam geniuszu,  
dzięki Bogu...

— Do cholery! spodziewam się! — przerywa  
redaktor, rzuciwszy ukradkowe spojrzenie na re-  
wolwer, leżący koło niego.

— ...po długim poszukiwaniu jakiegoś typu,  
któryby w tej wielkiej próbie przedstawiał istotnie  
średnią proporcjonalną inteligencji publicznych,  
zdecydowałem się ostatecznie na swojego — (tem go  
rzej, muszę użyć tego słowa!) — swojego strucla.  
Jest nim stary stójka, owerniak, osiwiwały przy róż-  
nych poręczach schodowych, zmordowany nieustan-  
nem zrywaniem się nocnem i dosłownie doprowadzo-  
ny do obłędu przez zbyt wyłączone zaczytywanie się  
w adresach na kopertach listowych.

— He! he! — pomrukuje redaktor, z rozbu-  
dzoną nagle uwagą, — wybór był w istocie równie  
subtelny, jak praktyczny i rozsądny. Bo publicz-  
ność przepada — zapamiętaj pan to sobie — za Nad-  
zwyczajnością! A że nie wie dobrze, na czem pole-  
ga, w literaturze (wybacz mi pan raz jeszcze to  
słowo), owa Nadzwyczajność, za którą przepada,

— 27 —

pewnego dnia odegrać rolę aspiranta dziennikar-  
skiego.

Ponieważ scena ta wygląda, w mej wyobraź-  
ni, na odbywającą się nieustannie, i ponieważ  
wszystkie inne tego rodzaju, milczące czy mówione,  
są w gruncie rzeczy drobną monetą tej jedynej (wie-  
kuistej!), — zmuszony jestem, o młodzieńcy przez-  
naczani przez los do ciągłego jej wznawiania, umie-  
ścić opowieść swą w czasie teraźniejszym trybu  
oznajmującego.

Wejdzmy tedy do gabinetu, prawie zawsze  
tak pięknie zielonego, gdzie redaktor — jeden z  
tych ludzi, co traktują uczciwych mieszczuchów ja-  
ko „materiał prenumeratorski” — siedzi za stołem  
z lokciem wspartym na poręczy fotelu, z podbród-  
kiem ukrytym w dłoni, tonąc pozornie w zamysle-  
niu i niedbale bawiac się drugą ręką z tradycyj-  
nym nożem z kości słoniowej.

Zjawia się woźny redakcyjny; podaje myśli-  
cielowi bilet wizytowy.

Ten odbiera kartę z brystolu, rzuca na nią roz-  
targnione spojrzenie, porzem z zaniepokojeniem u-  
nosi w górę brwi i, po lekkim dreszczu, opamię-  
tując się:

„Nieznanym”? — pomrukuje; — do djaska! ja-  
kiś samochwał gaskoński, chełpiący się bezczelnie,  
by tą drogą przystęp do mnie uzyskać. Wszyscy dzi-  
siaj są znani, znani na wyłot. — A jak ten pan  
wygląda?

— Jakiś młody człowiek, proszę pana.

Do licha! Prosić.

Po chwili ukazuje się nasz młody przyjaciel.

Redaktor powstaje, mrużąc głosem najbar-  
dziej ujmującym.

— Czy w istocie mam zaszczyt mówić z kimś  
nieznanym?

— Bez tego tytułu nigdy nie ośmieliłbym się  
stać przed panem, — odpowiada rzekomy gryzi-

— 22 —

o jakimże: tego czytelnik nie wybiera autowoli. Tylko ludzie genjalni mogą pozwać sobie w książkach, na podobne i wówczas jedynie znosne poukładają, bo jeśli chcą być niekiedy czytelnikami za wio- sy i spokojną, królewską pięścią wstrząsają jego kośćmi na mozę puzderkiem, to dla tego tylko, aby go zmusić do podniesienia głowy! — Ale w dzienniku, panie łaskawy, takie zachowywanie się byłoby, co najmniej, niewczesnym, narażałoby przy- szłość pisma w oczach własnej Rady admini- stracyjnej. Bo też, w istocie, łatwo udowodnić nie- dogodność podobnych artykułów.

Mieszczuch, przebiegając je, z mądrym pek- nym zamętu interesów, wytrzeszcza oczy, wymyśla panu po cichu od „poetów”, uśmiecha się in petto i przestaje prenumerować pismo, — głosi oświad- czając jednocześnie, że masz pan dużo talentu! W ten sposób, okazuje, z jednej strony, że artykuły parskie nie dotknęły go; z drugiej, zarzyna pana w oczach swoich kolegów, którzy, łatwo go odgadną- jąc, dostarczają się do dipazonu, balsamują pana w dykach pochwał i, czy to z zafarą, czy też przez instykt, nie czytają pana nigdy, bo zwęszyli... duszę to jest rzecz, której niemawidzą nad wszystko w świecie. — A ja płacę!

(Tu redaktor, skrzyżowawszy ręce na pier- siach, wpatruje się w swego interlokutora oczyma bez blasku).

— Do str...! czy pan przypadkiem nie uwa- żasz Publiczności za głupią, jesteś pan zdumiewa- jący, słowo honoru! — Ona ma inny rodzaj... inte- ligencji, niż pan, oto wszystko!

— Jednakowoż, — odpowiada z uśmiechem li- terat zdemaskowany, — zdawałoby się, gdy stu- chać pana, że, z nas dwóch, tym, to najszczerzej i z publicznością, — nie jestem ja?

— Bez najmniejszej wątpliwości, mój młody przyjacielu! Tylko, że ja sztydę z niej w sposób

— 31 —

sza! — Tylko, gdy oto mówimy w cztery oczy, gdzieś rękojmia zupełnej bezwartościowości tego ar- tykułu?

— Czytaj pan! — deklamuje z dumą młody kusiciel.

— Jakież to widoczne, żeś pan wczoraj dopiero przestał być młokosem! — odpowiada, śmiejąc się redaktor. — My czytamy tylko to, czego byśmy u siebie stanowczo nie umieścili. Drukuje się jedy- sam zaproponowałbym panu sześć franków od wier- nie rękopisy należyście nieczytelne. A pański, na- wiasem mówiąc, wydaje się, na odległość moich szkielek, splamionym już wstępnie pewną kaligraficz- nością. Jest to dosyć zła wróżba. Każę to podejrze- wać zbytnią staranność we wszystkim, co pan ro- bisz. Owóż, dziennikarz, rzeczywiście godny tego wielkiego tytułu, powinien pisać jednym pociągnię- ciem pióra, cokolwiek mu przejdzie przez głowę — i, nade wszystko, nigdy tego, co napisał, nie odczyty- wać! Raz pchnięte, niech idzie samo! I wedle prze- konań, zależnych jedynie od humoru chwili i od bar- wy dziennika. Byle dalej!... Rzecz oczywista, że dobre pismo codzienne, bez tych warunków, nigdy nie zdażyłoby się ukazywać! Nie ma się dość wol- nego czasu, drogi panie, aby go tracić na rozmyśla- nia o tem, co się mówi, gdy pociągi odchodzące na prowincję oczekują naszych stert papieru; zgodzisz się pan, że to jasne jak słońce! Trzeba tylko, żeby prenumeratorem mógł wyobrazić sobie, iż coś czyta, to się rozumie samo przez się. A gdybyś pan wie- dział, jak bardzo wszystko po za tem jest mu w gruncie rzeczy obojętne!

— Uspokój się pan: to przepisywacz...

— Pan dajesz do przepisywania! — Nieszczę- śliwy! Zartujesz chyba?

— Rękopis mój był nietylko nieczytelny, lecz nadto przepiękny takimi błędami ortograficznymi i językowymi, że, dalibóg... przy pierwszym arty-

— 26 —

Nicponi... — Ostracyzm, który zawisł nad nią... U- wolnić siebie od odpowiedzialności... Dzweczyzna, która gwizdże na wszelką opinię... która gawroni się nierządnie... która niedawno jeszcze... taka była wzięta i słynna... Ona, Henryeta ma nadzieję, że głos zebrań tu szanownych panów, mający wie- cel powagi o jej głos, że rady ich wieloletniego swatego doswiadczeni... nawróca do zdrowszego i praktyczniejszego sposobu myślenia... Nie dla zaba- wy przecież żyjemy na ziemi... Ona biega ich o po- średnictwo... Sama odwołała się już była do wspo- mien lat dziecięcych... do głosu krwi! Wszystko na- prożno... Nic nie zadrgnęło w tej nieszczęśliwej, zgu- biona dziewczynko! — I co za obłąki! Nieszczęśliwy!

W tej chwili, ojciec, uginając się pod brzemie- niem boleści, wszedł do sali szanownej. Na widok niezastudzonej niedoli, wszyscy powstali. Są strapie- nia, których nie próbujemy nawet pocieszać. Każdy w milczeniu, uscisnął dłoń godnego starca, aby dy- skretnie wyrazić współczucie dla jego nieszczęścia.

Olimpia wyszła zawiądzona i blada. Czując się winna, wahała się chwilę, czy nie rzucić się w objęcia rodziny i przyjacieli, zawsze otwarte dla skru- szonych i zafaranych. Ale namietność przemożna. Pierwsza miłość zapuszcza w sercu tak głębokie ko- rzenie, że tłumia one aż do kielków uczucia daw- nieszczęścia.

Jednakże, historyja ta fatalnem w organizmie Olympii odbiła się echem. Sumienie jej, udreżone, buntowało się. Nazajutrz dostała gorącz- ki. Położyła się do łóżka. Dostojnie, umierała ze- żywała pochwę.

Leżąc w swej malej izdebce i czując zbliżający się zgon, była wolać. Poczciwe dusze z sąsiedztwa sprwadziły jej pełnomocnika niebios, jedna z nich próbowała uwagę, że Olimpia jest osłabiona i potrze- buje komfortu. Służąca do wszystkich przynie-

— 18 —

piórek.

— Racz pan usiąść, proszę.

— Przynoszę panu dobry feljetonik aktualny, — nieco lekki, rzecz prosta...

— To się rozumie samo przez się. Przejdźmy do rzeczy. Pańska cena od wiersza?

— Ależ, 3 franki, do 3 franków 50? Czyliż nie tak? — odpowiada z powagą neofita.

(Targnięcie się redaktora).

— Za pozwoleniem: „Montepinów“ „Hugów“ nawet „du Terrailów“ wreszcie, nie płaci się według tej taksy! — brzmi odpowiedź.

Młodzieniec podnosi się, jak do wyjścia.

— Widzę, iż pan Redaktor zapomina, że jestem nieznaną ab-so-lut-nie! — powiada zimnym tonem.

— Chwila milczenia.

— Racz pan usiąść z powrotem, bardzo pro- szę. Interesów tak traktować niemożna. Trudno mi zaprzeczyć, iż w czasach dzisiejszych, ktoś niezna- ny jest, w istocie, prawdziwą rzadkością... jednako- woż...

Muszę dodać łaskawy panie, — przerywa, to- nem swobodnie poufałym, aspirant na dziennikarza, — że jestem, oh! bez cienia talentu, o braku talen- tu... magistralnym! Tem, co język światowy określa nazwą „głuptaka“. Jedynym moim talentem jest znajomość tajników boksu angielskiego i irlandz- kiego, nieco gwałtowniejszych i natarczywszych. — Co do literatury, oświadczam panu, że jest to dla mnie księga zamknięta i na siedem pieczęci za- pieczętowana.

— He? — wykrzykuje redaktor z drżeniem radosnem, — śmiesz twierdzić, żeś bez żadnego ta- lentu literackiego, młody zarozumiałcze!

— Jestem w możności dowieść niezwłocznie swojej zupełnej nieudolności pod tym względem.

— To niepodobna, niestety! — Przesadzasz,

— 23 —

Strzępki zdań dohodzą doń, gdy Henryeta głosi nieco podnoszą: — „Człowiek należy do swoich bliznich... Takie prowadzenie się... W ten sposób można sobie narazić wszystkich ludzi porządnych. Uwis, który nie może jej dać ani gronia margeryl-

W kacie, przy osobnym stoliku, można było też zająć kawę i przegadać z przed-ozw. Olimpie i jej skromną czarzą sukienką. Henryeta zaczęła. W ciągu jej mowy, widać było poprzez szyby rodzimé Bieniilatrow, niespokojną, wzburzoną, lecz niemogącą się wycofać z powodu, że niezdolna była wytrzymać, uchylił drzwi i, pochylony, z uchem nadstawionem, z ręką na kłame, kłuchał.

Podobna do Mallonji sħabionej przez Tyberju-za i zjawiającej się — przed samobójstwem z roz-awy gwałciela, Henryeta weszła do sali surowo-pacy — w obliczu senatu rzymskiego, aby oskarżyć swego gwałciela, Ojciec i matka, przez godność, zatrzy-mali się przede drzwiami. Pito własnie kawę. Na-widok Henryety, twarze schmurzyła pewna sur-wość, ale gdy spozstrzeżono, że chce mówić, długie-kawiaru, aby zafatwić jakiś dawny duzeł i nupze-działa się, że nieszczęsna Olimpia miała przysięść do-narazić się na skandal. Pewnego wieczora, dowie-wała się postawie na los wszystko, choćby przyszło-jeszcze ostatniego wysiłku; z rezygnacją zdecyd-o-

Henryeta wypita kielich do dna. Trzeba było mem. — „Panie”, odpowiedział Maksym, „ja kocham ją, i proszę pana o jej rękę”. — „Nędzniki!” wykrzyk-ła, uciekając, Bieniilatrze, wzburzony tym cyniz-mem.

Henryeta wypita kielich do dna. Trzeba było mem. — „Panie”, odpowiedział Maksym, „ja kocham ją, i proszę pana o jej rękę”. — „Nędzniki!” wykrzyk-ła, uciekając, Bieniilatrze, wzburzony tym cyniz-mem.

chełpliwczel... — jaką redaktor, poruszony widocznie w najtajniejszej ze swych najdawniejszych nadziei.

— Jestem, — ciągnie dalej, słodko uśmiecha-jąc się, obcy, — tem, co ludzie nazywają mętnym i zarozumiałym bazgraczem, o pierwszorzędnej gnu-ności myślowej i pospolitości stylowej, jestem — w całym znaczeniu tego wyrazu — piórem banalnym.

— Pan? Gadać pan zdrów! — Ach! gdybyż to było prawdą!

— Panie, przysięgam...

— Przysięgaj pan komu innemu! — gromi redaktor, z oczyma jeszcze zwilżonemi i z melan-cholijnym na ustach uśmiechem.

Potem, ogarniając młodzieńca rozczulonym spojrzaniem:

— Tak, — monologuje, — otóż to Młodość, która nie wąpi o niczem! ogień święty! złudzenia! Za pierwszym krokiem już jej zda się, że dotarła do celu!... — Żadnego talentu, powiadasz pan? Ależ, czy nie wiesz, że w naszej epoce, aby nie mieć żadnego talentu, trzeba być człowiekiem wyjątkowo niepospolitym? znakomitym poprostu?... że często kroć dochodzi się do tego dopiero za cenę jakichś pięćdziesięciu lat pracy, walk, upokorzeń i nędzy, i że nawet wtedy jest się zaledwie parwenjuszem?

O młodości! wiosno życia! Primavera della vita! Ale przecież ja, panie — ja, który z panem mówię — od dwudziestu lat szukam człowieka, któ-ryby nie miał talentu!... Słyszysz pan?... Dotąd nie znalazłem takiego. Więcej niż pół miliona koszo-wało mi to polowanie na kruka białego: upłatałem się doszczętnie w szalonym tem przedsięwzięciu! Cóż pan chcesz! Byłem młody, prostoduszny — i zrujnowałem się. — Wszyscy dziś mają talent, dro-gi panie; pan tak samo, jak inni. Nie przeceniaj-my się. Wierzaj mi pan, to na nic się nie zda. To staroświecka moda, to słynny sznureczek drama-turgów, to już dzisiaj nie bierze nikogo. Bądźmyż

praktyczny i dobody mi przyznasz. Mówicie: mieszczuch (który jest wrogiem wszystkich i swo-im własnym): wynagradzać mię gotów osobście za-schlebiając jego pingastwu, pod jednym wszakże warunkiem, aby zawsze mogło mu się wydać, że mówię o jego sąsiadzie. Na cóż tu sły w takim in-teresie? Jedną dewizą, jaką w naszej dobie przy-jąć winien poważny literat, jest: Bądź miernym ja-ki wybrałem. Stąd ma rozgłosność. — Ah! po, w-kwestji mieszczanstwa francuskiego, dalecy dzis-je-stermy, widzisz pan, od czasów Buscitaego de-Saint-Pierre! — Pozostajmy naprzd. Duch ludzki w-ciągłym jest postępie! Dzisiaj stan. Trzeci, bez zad-nych wyjątków, pragnie tylko, i bardzo stuznie, da-wać w spokoju i wedle upodobania uście swym-wzdeciom i wiatrom zofadkowym, zofciowym czy in-ym. A Poniaż, dzięki zofu i liczebności, ma po-tygę stada dyków znuotowanych przeciwko pasu-choy, najciej jest naturalizować się w jego ste-rze. — Owóz, zjawisz się pan, zamierzając narzucić mu wchłanianie całych gastorków aliosu pinyego-z cyklowanych dzbanuszków zofych. On, natural-nie, wierza i krzywi się, nie pragnąc dynamięj, aby ktoś gwałtem przecyzszczał mu intelekt! I nie-zwrotnie powraca do mnie, przekładając ostatec-nie moje ordynarne wino podrabiane w brudnym-zwocznie powraca do mnie, przekładając ostatec-nie moje ordynarne wino podrabiane w brudnym-kubku bez ucha, ile że nawyknięcie druga już sta-to się natura. Nie, poeto, geniusz dzisiaj nie w mo-dzie! — Krolewie, acz stare ciemęgi, uznawali i-czili Szeksprów, Molierów, Wagnerów, Hugów i-t. d.; rzeczpospolite skazują na banicję Ajschylo-sów, wyjmują z pod prawa Danów, scinają Che-nerów. W rēpublikach, widzisz pan, ma się co in-teresach na głowie, rozumiesz pan? Ale to nie prze-szkadza sentymentom. — Kończmy wszakże. Smut-no mi powiedzcie, mój młody przyjacielu, ale do-łknęty jesteś, wiecej, zrażony do głębi, talentem.

raz poważniejszy.

— Panie, takie podejrzenia... Gdybym miał ta-lent, nie byłbym tutaj!

— A gdzie byłbyś pan tedy?

— Na kuracji, proszę mi wierzyć...

— To fakt, — zaczyna szczebiotać redaktor u-dobruchany, zawsze ze swym dowcipnym na ustach uśmiechem, — to fakt że mój woźny biurowy — — u-ważałeś pan, ów łaskawca, który mi podał pański bilet (licencyat nauk pięknych, jeśli łaska, obdarzo-ny jako taki palmami akademickimi — hę? nie pięknaż to rzecz Nauka! w naszej epoce prowadzi ona do wszystkiego!), — że woźny ten jest, ni mniej ni więcej, autorem trzech czy czterech przepysznych utworów dramatycznych i — — daruj mi pan to słowo — „literackich”, wyróżnionych na różnych konkur-sach Instytutu z pomiędzy setek innych, chętniej, naturalnie, wystawionych w teatrach niżli te jego. Owóz, nieszczęsny ów nie chciał poddać się żadnej kuracji. Nie dziw, iż w mniemaniu najlepszych przy-jaciół uchodzi za warjata, który nigdy do niczego nie dojdzie. Sami oni, ze łzami w głosie, nazywają go pijakiem, cyganem, raffurem, szachrajem i ban-krutem życiowym, dodając, z oczyma wzniezionemi ku niebu: „Co za szkoda!” — Mój Boże, wiem do-skonałe, że w Paryżu — gdzie z reguły można każ-dego odrzeć rano ze czi i rehabilitować wieczorem — nie pociąga to żadnych następstw, a raczej, w gruncie rzeczy, jest nawet pewną reklamą; — ale jeśli jego niezgrabna beztroškość nie umie z tego wyciągnąć zysku, powodzenia czy wziętości, przy-znasz pan, że nawet najbliżsi słuźne mogą mu ro-bić zarzuty. Przez ludzkość poprostu chronię go chwilowo od miejsca w przytułku zebaków. Ale wróćmy do pana. Nieznany i bez cienia talentu, tak-emy się, jeśli pamiętam, rekomendowali? — Nie, nie mogę w to uwierzyć. Toć to byłaby fortuna — i pańska, i moja również. Gdyby tak było,